Nr 37. **Kraków, dnia 16 września 1917 r.** **Rok V.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1266.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obecny stan sprawy polskiej.

Zapowiedź istotnej niezależności Królestwa. — Sprawa armii polskiej. — Litwa. — Moskalofilizm w Niemczech. — Armie polskie na obczyźnie. — Polski rząd we Francyi. — Zjazd polityczny w Moskwie. — Cały naród dąży do zjednoczonej Polski.

Bardziej niż kiedykolwiek wysuwa się sprawa polska obecnie na pierwszy plan politycznych zagadnień, których rozwiązanie przynieść musi europejska wojna. Zarówno mocarstwa centralne, jak państwa koalicyi, zajmują się sprawą polską szczerzej i głębiej, niż kiedykolwiek indziej, a prasa europejska poświęca sprawie polskiej obecnie bardzo dużo miejsca. Im bardziej jednak zagadnienie to jest omawiane, tem widoczniejszym staje się jego skomplikowany charakter.

Dymisya Tymczasowej Rady Stanu w Królestwie wykazała ponad wszelką wątpliwość,

Oparły się one na jednostkach, nie reprezentujących społeczeństwa; z tych jednostek utworzyły Radę Stanu, która trwała, choć wiedziała dobrze, że jest tylko fikcyą władzy, aż wreszcie musiała ustąpić, bo nie miała w społeczeństwie żadnego oparcia. Sprawą zajęła się komisya główna parlamentu niemieckiego:

rozeszły się wieści, że w najbliższych dniach pojawi się doniosły **patent obu cesarzy, na którego podstawie Polska stanie się państwem istotnie niezależnem.** Do chwili, w której te słowa piszemy, patent ów jeszcze się nie ukazał.

Znamienne jest, że po dymisyi Rady Stanu komisarze rządowi oświadczyli, że **tworzenie armii polskiej nie ma być zarzucone.** Sprawa armii, wysuniętą została w tydzień po ogłoszeniu aktu 5 listopada.

konieczność ścisłej zgody między Rosyą a Niemcami po wojnie. Powstało więc obecnie w Niemczech moskalofilstwo i to nietylko u hakatystów, ale nawet u grup demokratycznych. Nawet socyaliści występują za koniecznością zgody z Rosyą, a temsamem przeciw tworzeniu państwa polskiego, twierdząc, że przez to wywołuje się tylko niechęć Rosyi do Niemiec. Z dyskusyi prasowej, jaka się toczy w Niemczech, widać z jednej strony, że Niemcy usiłują zrozumieć duszę narodu, na którą się nauczyli patrzeć przez okulary kakatystycznych „uczonych“, którzy tem większą zyskiwali markę uczoności, im więcej kłamstw na Polaków wypisywali, z drugiej zaś strony widać, że ujęcie sprawy polskiej zasadniczo się zmieniło. **Dziś już nie można mówić o Polsce, jako o wale ochronnym przed najazdem rosyjskim, gdyż ta Polska może być jedynie pomostem między Wschodem a Zachodem,** tem bardziej, jeśliby przyszło istotnie do zgody miedzy Niemcami a Rosya.

Bardzo ważnym wypadkiem w życiu Polaków poza granicami Polski, był **wielki, polityczny zjazd polski w Moskwie.** Wzięli w nim udział delegaci wszystkich organizacyj polskich z Rosyi, z Litwy, Rusi i Ukrainy. Celem zjazdu było skupienie wszystkich Polaków dla wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, dla zrealizowania dążeń narodu polskiego, skrystalizowanych w rezolucyi posła Tetmajera, która to rezolucya streszcza dążenia wszystkich Polaków. Zaznaczono w obradach, że całe społeczeństwo polskie organizuje się na gruncie krakowskich uchwał Koła Sejmowego z 28 maja. Przedstawiciel żołnierzy Polaków zapytał, czy Komitet wojskowy może liczyć na poparcie zjazdu. Jednomyślnie odpowiedziano twierdząco i na cele armii polskiej zebrano odrazu 10.000 rubli. Przedstawiciel włościan, Wajdek, włościanin z Białej Rusi, wygłosił przytem przemówienie, które przytaczamy:

„Rodacy — rzekł mówca — my, chłopi polscy, zjednoczeni jako delegaci w tej sali, a rozproszeni po całej Rosyi, usłyszeliśmy wezwanie żołnierza-Polaka o poparcie. Na zebraniu koła włościańskiego zarządziliśmy składkę dodatkową do tej, która odbywała się wczoraj w sali i zebraliśmy 111 rubli, które składam prezydyum. Suma to mała, ale w Bogu i w żołnierzach nadzieja, że przyjąć ją zechcą. Składamy, co możemy, a niech żołnierz polski wie, że ma za sobą chłopa polskiego. Gdy przyjdzie czas powiększyć szeregi — pójdziemy wszyscy, nie zwątpimy, nie cofniemy się, póki nie zdobędziemy Niepodległej, ' Polski ' co daj nam Boże najprędzej oglądać“.

Zjazd przyjął jednomyślnie rezolucyę, stwierdzającą, że **Polacy** tak w Ojczyźnie, jak i poza jej granicami, **stoją jasno i stanowczo na gruncie rezolucyi posła Tetmajera**, uchwalonej przez Koło Sejmowe 28 maja b. r. w Krakowie i wybrał **Radę Zjednoczenia Międzypartyjnego**, która ma za główne zadanie zapewnić Polsce własne przedstawicielstwo na kongresie pokojowym, postarać się o wydzielenie Polaków z armii rosyjskiej i **utworzenie z nich odrębnej armii polskiej**, zaznajomić Europę z całością sprawy polskiej, uzyskać w Ameryce i w krajach neutralnych oraz w koalicyi, by sprawa polska została wyraźnie postawiona w programie celów wojny i pokoju. Do Rady polskiej Zjednoczenia międzypartyjnego wybrano 75 członków. Prezesem został Stanisław Wojciechowski. Rada wyłoniła z siebie komitet wykonawczy. W ten sposób **Polacy w Rosyi złączyli się w jednę międzypartyjną organizacyę,** opartą na gruncie zasad, wyłuszczonych w rezolucyi posła Tetmajera. Dowód to najlepszy, jakie znaczenie miała rezolucya ta dla całego polskiego narodu.

W Petersburgu utworzył się polski wojskowy komitet, który ujął w swe ręce tworzenie armii polskiej z żołnierzy, wchodzących dotąd w skład armii rosyjskiej.

W odpowiedzi na apel ks. Bolka.

„Wstydzić się nam wszystkim, że ci nasi wyrodni jeszcze nazwiska polskie noszą! Można było darować naszym błękitnym i zdeprawowanym przedstawicielom miast ich błędy przed wojną, ale dziś, gdy Ojczyzna nasza ostatnim wysiłkiem z grobu wstaje, spychać ją, deptać brutalnie i wyśmiewać — nie wolno; to zdolna uczynić tylko gadzina, żmija, mlekiem piersi swej Ojczyzny wykarmiona! Podłotą swoją trują duszę narodu! Druga targowica!“

W ten sposób piętnuje naszych błękitnych filarów narodowych zacny kapłan, ks. Franciszek Bolek.

Przysłowie mówi: „Zły ten ptak, co swoje gniazdo kala“; ale trudno, tak być musi; zdrajcy narodu nie są jego braćmi. Źle się działo, że podobne słowa nie padały z podobnych ust przed laty, ale lepiej później, niż nigdy. Przez to tacy, a nie inni, trzęsą i kierują do dziś losami narodu, a ci, którzy z nimi trzymali, na ich warcholstwo milczeli, a nawet ich popierali, są teraz współwinnymi. Dlatego dziwnem się wydaje, że się znalazł kapłan i to tylko w randze skromnego wikarego, który się odważył publicznie tę prawdę im wytknąć i nie lękał się następstw i skutków, jakie jego starszych kolegów, za wypowiedzenie prawdy, niestety, spotykały. Snać odezwała się w nim druga dusza, ta prawdziwie boska i wybuchła świętym ogniem, którego przytłumić jako kapłan Polak nie mógł! Duszę taką ma nasz lud!

Ta część organizmu narodowego jest jeszcze, chwała Bogu, zdrową, tu zatem jest siła, na której się śmiało można oprzeć. To jest podstawa i fundament nowej, silnej Polski. Tylko w taką Polskę, w Polskę ludową naród wierzy!

Nie myśl sobie, zacny Kapłanie, że tylko Ty czujesz po polsku, i że za Ojczyznę gotów jesteś iść na przebój! Tak czuje cały naród! Przy Tobie stoją wszyscy zdrowi; na chorych nam nie zależy.

Chorzy w narodzie postępu dziejów wstrzymać nie zdołają; na to są za słabi. Naród zdrowy ma siłę i sprawiedliwość za sobą, wywalczyć sobie Polskę musi, chyba by Boga nie było!

Prawda, bardzo mało mamy życzliwych, ale i bez nich damy sobie radę, tylko razem wszyscy „zdrowi", jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, a Bóg z nami, bo z nami sprawiedliwość! On nam dopomoże, bo jest najsprawiedliwszy!

Wzywasz, zacny Kapłanie, do wyrażenia publicznie czci księdzu arcybiskupowi Teodorowiczowi za to, że miał odwagę ująć się za spotwarzonym narodem tam, gdzie należało. Lud polski czci pamięć uczciwych w narodzie ludzi, a cóż dopiero arcypasterza, którego wielkiego czynu jest świadkiem! Lud polski czci Go i jest dumny, że ma dostojnika, co naśladuje swego Mistrza, który się nie oglądał na osoby, choć wiedział naprzód, że za to będzie powieszony na krzyżu. Oby Bóg dał, aby dostojny arcypasterz pociągnął do naśladownictwa całe duchowieństwo, aby kroczyło drogami swych sławnych, wielkich poprzedników!

Lud polski czci i szanuje swoich posłów, jest dumny, że umiał ich wybrać, i że się na wyborze ludzi teraz nie zawiódł! Cześć posłowi Witosowi, cześć posłom ludowym za ich patryotyczne występy w obronie narodu, cześć im za to, że nie dadzą się uwieść i nie idą na rękę zdrajcom! W wolnej Ojczyźnie ich wynagrodzimy!

Wreszcie żądasz, zacny Księże, aby duchowieństwo polskie jasno sformułowało swe stanowisko w sprawie polskiej. Czy można sobie nawet pomyśleć, żeby Polak nie życzył sobie wolnej, Ojczyzny? Jeżeli między jakimi stanami, to w duchowieństwie polskiem katolickiem zdrajców niema, jesteśmy tego pewni! Jesteśmy również pewni, że wystąpienie Twoje, czcigodny Księże, z apelem na łamach „Piasta" ośmieli Twoich kolegów do zabrania w nim głosu, lud bowiem tego ich głosu łaknie, bo wie o tem, że ten odłam naszego społeczeństwa pochodzi z krwi i kości ludu, bo lud, czytający to pismo, jest także polskim i katolickim. Pójdzie przeto za tym głosem, jak jeden mąż! **Lud nie chce rozdwojenia, lud polski jest jeden, lud polski jest dziś narodem!**

Oby wystąpienie Twoje w „Piaście", czcigodny Kapłanie, było zapoczątkowaniem jedności między ludem a duchowieństwem, jedności, która skupia osierocone jednej matki dzieci!

Dembowiec, dnia 6 września 1917.

Stanisław Pankiewicz, sekr. gm.

O ratunek dla rodzin, które mają żywicieli w Ameryce

Pomocy! Ratunku i jeszcze raz ratunku!

Takie echa jękliwe przedostają się ze wszystkich stron powiatów Nisko-Tarnobrzeg, wśród najbardziej nieszczęśliwych, opuszczonych, zawieruchą wojny zniszczonych, a znikąd nie mających wsparcia setek rozpaczliwych rodzin. To są wołania tych rodzin, których żywiciele przed wojną wydalili się z kraju do Ameryki z koniecznych potrzeb, w celu zarobkowania na spłaty długów familijnych, wykupna gruntów, stawiania budynków i t. p. potrzeb domowych. Ludzie ci, będąc w Ameryce, przysyłali rok rocznie milionowe sumy dla swych rodzin do kraju, dzięki czemu, byt ich rodzin stał się znośniejszym — co było również korzystnem dla kraju i państwa. Przesyłki pieniężne z Ameryki były znaczne, gdyż w ostatnich latach przedwojennych tysiące biednych rodzin ocalało od nędzy i utraty majątków, zagrożonych licytacyą, jedynie dzięki pieniądzom z Ameryki.

Z rozpoczęciem wojny, a zwłaszcza od czasu wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom przez Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, nastąpił zupełny zastój w przesyłaniu pieniędzy przez naszych emigrantów do kraju. Jest wprawdzie u nas dużo rodzin, mających swoich członków w Ameryce, które to rodziny mają jednak również mężów lub synów w służbie wojskowej i otrzymują za nich zasiłki wojskowe, które w części łagodzą byt i dolę opuszczonych rodzin. Dzięki nowej ustawie o podwyższeniu zasiłków, którą zawdzięczamy energicznej pracy naszych posłów ludowych, wskutek podwyższenia zasiłków, tysiące rodzin znajdzie ocalenie. — Niestety jednak, rodziny, mające swych żywicieli w Ameryce, zwłaszcza rodziny bezrolne lub małorolne, które nie mają własnego utrzymania, a nie mają też nikogo przy wojsku i wskutek tego nie pobierają żadnego wsparcia od rządu, skazane są obecnie **na zagładę i wymarcie**. Młode pokolenie tych rodzin marnieje i ginie od różnych chorób, a o jakiemkolwiek kształceniu go nie może być mowy, gdyż z braku funduszów przy obecnej drożyźnie, pozbawione odzieży i obuwia, nie jest w stanie uczęszczać do szkoły. Takie stosunki są zarówno na wsi, jak w mieście. **Jeżeli** pp. posłowie nie zajmą się jak najrychlej dolą tych nieszczęśliwych tysięcy rodzin w kraju, a c. k. rząd **nie pospieszy im z rychłą pomocą, rodziny takie w niedługim czasie zmarnieją i wymrą przedwcześnie.**

Projekt ustawy, dotyczący przyznania zasiłków dla rodzin, których żywiciele zostali przymusowo z kraju uprowadzeni przez nieprzyjaciół, internowani lub przymusowo zatrzymani w krajach nieprzyjacielskich, winien **objąć i te rodziny emigrantów, pozostających w Ameryce, a nie mogących ani do kraju i swych rodzin powrócić, ani też przysłać dla swych rodzin żadnego pieniężnego wsparcia.**

Rodziny zatrzymanych w Ameryce nie mogą ginąć z głodu dlatego tylko, że nasze państwo prowadzi wojnę ze Stanami Ameryki, gdzie się ich żywiciele znajdują. Ani rodziny, ani ich żywiciele nie ponoszą winy za wojnę i jej skutki, nie mogą więc za nią być odpowiedzialni, gdyż wszyscy życzą sobie, aby ta wojna w godzinie się skończyła.

Pp. posłowie ludowi, względnie całe Koło polskie, powinno dołożyć wszelkich starań, aby dla tych rodzin nieszczęśliwych wyjednać rychłe, odpowiednie wsparcie w formie zasiłku wojskowego. Tego domaga się sprawiedliwość ludzka i obowiązek obywatelski.

Ratunku! póki czas! aby ten ratunek nie przyszedł za późno, bo umarli ratunku nie żądają, tylko nieszczęśliwi żyjący. *Jan Bajdas* z Pysznicy, w Niżańskiem.

Zapomogi dla rodzin zatrzymanych przez wrogów oraz pomoc dla rodzin, których żywiciele są w Ameryce.

Otrzymuję liczne zapytania w sprawie wsparć dla rodzin, których żywiciele zostali przymusowo zatrzymani w krajach nieprzyjacielskich lub też przez nieprzyjacielskie wojska uprowadzeni. Nie będąc wstanie na każde z tych zapytań osobno odpowiadać, zawiadamiam osoby interesowane tą drogą, że **projekt ustawy, upoważniającej rząd do udzielania tym rodzinom zapomóg w wysokości zasiłku wojskowego**, uchwalony przez parlament w lipcu b. r., **uzyskał już sankcyą cesarską**, a w ministerstwie spraw wewnętrznych, w którem ponaglałem wprowadzenie w życie przepisów tej ustawy, zapewniono mnie, że rozporządzenia wykonawcze zostaną wydane w najbliższych dniach. **Podania o udzielanie zapomóg wnosić się będzie do właściwego starostwa.**

Ministerstwo stoi na tem stanowisku, że przepisy wspomnianej ustawy nie mają zastosowania dla rodzin, **których żywiciele przebywają w Ameryce**. Na przedstawienie moje, że wiele z tych rodzin, które dawniej utrzymywały się z pieniędzy, przesyłanych im przez członków rodziny, pracujących w Ameryce, obecnie wskutek wstrzymania przesyłek znajduje się w wielkiej nędzy, otrzymałem wyjaśnienie od referenta, że **ministerstwo czyni starania o uzyskanie zezwolenia na przesyłanie pieniędzy rodzinom wychodźców ze Stanów Zjednoczonych, względnie o udzielanie zaliczek na te przesyłki**, dalej że starostwa mogą rodzinom takim udzielać doraźnych wsparć z funduszów zapomogowych. Ponieważ fundusze zapomogowe starostw są na ogół bardzo szczupłe, nadto starostwa w sprawie wspierania rodzin emigrantów, przebywających w Ameryce, nie otrzymały dotychczas żadnej instrukcyi, poruszę odpowiednie uregulowanie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej.

Zygmunt Lasocki
poseł do parlamentu.

O urlopy dla żołnierzy ze wschodniej Galicyi.

Znaczna część Galicyi wschodniej znajdowała się przez blizko trzy lata pod rosyjską inwazyą. Jest też w armii austro-węgierskiej mnóstwo ludzi, którzy, wyruszywszy na wojnę, stracili odrazu w pierwszym jej miesiącu wszelką łączność z domem i rodziną i do dziś dnia nie wiedzą, co się dzieje z ich mieniem i z ich najbliższymi.

Mamy nadzieję, że wyższe władze wojskowe zrozumią ciężką dolę żołnierzy ze wschodniej Galicyi i wydadzą zarządzenie, by tych żołnierzy jaknajrychlej urlopowano bodaj na kilka tygodni.

Bądźcież ludźmi!...

W powiatach zachodnio-galicyjskich przebywa obecnie poważna ilość uchodźców wojennych, odesłanych tu z niemieckich i czeskich krajów monarchii i rozmieszczonych grupami po polskich miejscowościach. Często dochodziły nas słuchy o ich losie w barakach, gdzie byli wystawieni na wszelkie możliwe cierpienia i braki, jakich tylko człowiek doznać może, a wśród tych warunków najsilniejszą w ich sercach była tęsknota za swoją ziemią, za swoimi. To też chwila, gdy pozwolono im na powrót do kraju, była dla nich jakby nawrotem do życia. Milszy niedostatek, milszy głód, milsza śmierć nawet, gdy rodzinne pola przemówią rodzinnym językiem, tak zrozumiałym sercu i tak świętym.

Boleśnie przychodzi stwierdzić, że wielu z tych ludzi doznało tutaj rozczarowania. Rozlokowani po chatach wiejskich „na kwaterach", natrafili oni na rozmaite względem nich usposobienie. Przyznać trzeba, że wielu zrozumiało położenie i los tych nieszczęśliwych, stając się dla nich jakby przybraną rodziną, wśród której na chwilę zapomnieć mogą o swojej niedoli. Ale często dają się słyszeć także głosy skargi na gospodarzy, którzy widzą w ewakuowanych jakby jakieś niższe stworzenia i traktują ich zupełnie nie po ludzku i nie po chrześcijańsku. A trzeba pomyśleć sobie, że dany człowiek może we wschodniej części kraju zostawił, uchodząc, również kwitnące gospodarstwo, że się w tą gorzką gościnę zupełnie nie prosił i za los swój nie ponosi żadnej winy. Kobiety i dzieci, zmuszone wyżyć ze skąpego zasiłku, na który wyczekiwać trzeba godzinami po urzędach — znajdują się przecież w położeniu zupełnie nie do pozazdroszczenia. I wprost kamienne trzeba mieć serce, aby tym chodzącym od chaty do chaty, odmówić sprzedaży jakiej żywności i częstować ich przytem wyzwiskami od „dziadów", „żebraków", brać od nich lichwiarskie, wygórowane ceny lub wyzyskiwać ich pracą. Całem szczęściem naszych gospodarzy jest ten przypadek, że zniszczenie wojenne nie dotknęło ich własności, dzięki czemu mają dach nad głową i są spokojni o jutro. Ale powinni rozumieć, że gorzkie to życie zdobywać z takim trudem każdą łyżkę strawy, mając w pamięci niejednokrotnie inne czasy i inny dostatek.

Nie dopuśćcie włościanie, aby z waszych okolic, z pod waszych strzech poszło po kraju przykre wspomnienie, aby was biedni i nieszczęśliwi porównywali z obcymi, wrogo względem naszych uchodźców usposobionymi ludźmi. *Maryan [illegible]*

Kiepura, wojt.

O przesyłaniu pakunków dla żołnierzy słów kilka.

Minął przednowek — ale nie pełno w sąsieku, nie wesoło w komorze i drzwi spichlerza zawarte, bo niema co doń włożyć! A jednak, kobiety i dziewczęta drogie, wysilacie się, by pomódz waszym drogim i umiłowanym, by pokrzepić zwątlałe ich siły, i oto, jak żórawie pod jesień i drogie nasze boćki, ciągną znowu liczne pakunki i pakuneczki, pakiety i pakieciki i do naszych żołnierzy w polu, w kraju i niewoli...

Ale czy wiele z was zastanowiło się nad tem, iż wy właściwie pakować **nie umiecie**, i że żołnierze bardzo często z przesyłek waszych **nie korzystają**, doznają zawodu — a wy tracicie **grosz**, **żywność** i **czas** na bezużyteczne reklamacye. Dlaczego? — bo oto powiadam raz jeszcze: „**pakować nie umiecie**". Jako pracujący przy poczcie polowej, udzielę wam rad które wam muszą pomódz.

Jak wyglądają te wasze pakunki?

Oto rozkrajany świeży chleb, w nim jaja na twardo, nierzadko świeże! — po nadejściu: chleb spleśniały, jaja śmierdzące. Albo: chleb, wykrojony w środku, wypełniony masłem lub serem! — po nadejściu: chleb spleśniały, ser również, masło gorzkie i zjełowaciałe. Albo: paczka cukru, w środku tytoń! — po nadejściu: cukier roztopiony, tytoń zepsuty! I takich przykładów przytoczyć mógłbym mnóstwo! Żołnierze innych narodowości kpią sobie z naszych i drwią, i często gęsto słyszy się: „Ot, polska gospodarka".

Pozwólcie więc, że rzucę co do tych przesyłek kilka uwag i rad.

1) Przedewszystkiem: dokładny adres, wyraźnie zaznaczyć pułk, rodzaj broni i kompanię. Powinien i musi znaleść się ktoś we wsi, ktoby wyraźnie zaadresował: pisarz gminny, nauczyciel, a choćby ksiądz, zrobią to chętnie, jeżeli owiani są prawdziwą miłością dla ludu naszego;

2) na wierzchu napisać prawdziwą zawartość pakunku, aby ułatwić kontrolę ze strony władz na wypadek reklamacyi;

3) zapamiętać dokładnie wagę pakunku i podać o tem równocześnie zawiadomienie do adresata, aby pakunek przy otrzymaniu zaraz mógł zważyć;

4) chleba świeżo upieczonego, czy innego ciasta, nie posyłać; zepsuje się, a od niego i inne artykuły, zwłaszcza wędliny świeże lub mięso świeżo pieczone. Chleb, czy inne pieczywo niechaj się odstoi w domu najmniej 24—36 godzin;

5) ser posyłać tylko wysuszony i osobno zawinięty w płótno lub papier pergaminowy;

6) masło tylko i zawsze w garnuszku, dobrze wysolone;

7) jaj najlepiej nie posyłać wcale, chyba na krótką przestrzeń;

8) wędliny tylko dobrze wyschnięte;

9) owoców nie posyłać we woreczkach lub zaszytych w płótno, bo łatwo je wybrać. Stąd zwykle zamiast 5 kg — dochodzą 3 lub 2 kl. Owoce posyłać zatem tylko w paczkach z deszczułeczek lub w kartonach, obszytych płótnem;

10) worki starać się zaszywać o ile możności nićmi domowej roboty lub silną nicią szarą jednostajną — łatwiej później spostrzedz, czy woreczek uległ uszkodzeniu, czy nie;

11) jeżeli tylko pozwala stan finansowy, posyłać „express" (do pola nie wolno), lepiej więcej opłacić, niż stracić, jeżeli pakunek nadejdzie w stanie zepsutym;

12) nie posyłać nigdy pakunków nieopłaconych. Wiele bardzo trudu kosztuje żołnierza, nim dostanie pozwolenie pójścia do miasta po ten pakunek, często jest to wprost wykluczone, pakunek leży nieraz 3—5 dni.

I jeszcze jedna, najważniejsza może rada, która się wam dziwną wyda. Bądźcie przekonane, że jeżeli pakunki ulegają w drodze, czy po ich nadejściu, naruszeniu, to w 80 wypadkach na 100 rozchodzi się o to, czy w przesyłce niema tytoniu! Tak! Smutne to! bardzo nawet i przykre, jednak, niestety, prawdziwe. Najlepiej zatem i najpewniej: do pudełka, czy pudełeczka, włożyć tytoń, cygara lub papierosy, opakować dobrze, można obszyć i nadać jako list polecony, rekomendowany i napisać na wierzchu otwarcie ilość cygar, ilość papierosów, czy ilość paczek, a otrzymujący, po otworzeniu przy świadkach, niech zaraz policzy i sprawdzi.

Nakoniec jeszcze jedno. Nigdy nie posyłajcie pieniędzy w listach, ani w poleconych, ani ex presse, cenzura bowiem wojskowa istnieje i listy się otwiera. Tak samo nie posyłajcie nigdy tytoniu, ani papierosów w listach, czy paczkach nieopłaconych, zwykłych, z tego samego powodu, co wyżej.

Przyjmijcie, kochane kobiety wiejskie i dziewczęta, tych kilka uwag i rad z prośbą o zastosowanie się do nich dla dobra was samych, a przedewszystkiem dla żołnierzy od szczerze wam życzącego

Żołnierza jednorocznego ochotnika.

* * *

Dyrekcya poczt nadsyła nam wezwanie, **by ludzie nie dołączali do paczek, wysyłanych do żołnierzy w pole, łatwo zapalnych i samozapalnych przedmiotów.** Wskutek dołączenia tych rzeczy do paczek wybuchają pożary, których ofiarą padają nieraz całe znaczne ładunki przesyłek polowych. Niedawno spaliły się wskutek tego dwa wagony paczek polowych, z których ledwie część zdołano uratować. Pożary takie trawią też nieraz listy, wskutek czego wyrządza się żołnierzom podwójną krzywdę. **Nie należy więc wysyłać zapałek, benzynowych zapalniczek, wogóle wszystkiego, co się łatwo zapala,** bo przez to może się skrzywdzić i swojego i setki innych żołnierzy. Ponadto niezastosowanie się do tego przepisu naraża nadającego pakunek na karę w kwocie 50 K.

Listy z niewoli.

Los naszych jeńców w Rosyi.

P. Wojciech Hamala w Skrzyszowie, w Ropczyckiem, otrzymał od swego syna Józefa, znajdującego się w niewoli rosyjskiej, w Jekaterynosławiu, kartkę z kilkoma słowami, że mu się dobrze powodzi i że jest zdrów.

Jekaterynosław, 3 czerwca 1917.

„Kochani Rodzice! Dowiadujecie się, jak my tu żyjemy. Dostajemy na dzień funt chleba. Na śniadanie herbatę i ryby, do których nie możemy się nijak przyzwyczaić. Na obiad cztery razy na tydzień dostajemy również te ryby, a trzy razy na tydzień kaszę, maszczoną olejem. Pracujemy we fabryce. Robota ciężka,

Śpimy na gołych deskach. Za robotę dostajemy dziennie 20 kopiejek. Tutaj jest znaczna drożyzna. Funt chleba kosztuje 20 kop., funt cukru rubla, funt mięsa prawie półtora rubla. Odzież i buty również drogie. Piszę we

Józef Hamala.

Wobec ostatnich zarządzeń rządu tymczasowego nie ulega kwestyi, że los jeńców naszych znacznie się poprawi

Z niewoli włoskiej.

Cremona, 24 lipca.

Szanowna Redakcyo! Jesteśmy tutaj daleko od naszej polskiej ziemi i może jeszcze nikt nie wie o nas, gdzie się znajdujemy. Zwracamy się więc do ciebie, kochany „Piaście“, ze serdecznem pozdrowieniem z tej włoskiej ziemi. Tęskno nam tu za swoimi i za tobą, boś nam towarzyszył w rowach strzeleckich nawet podczas najzaciętszych walk. O tem, jak się nam tu powodzi, napiszemy później. Tymczasem przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników „Piasta“, dla dziewcząt polskich, oraz dla naszych kolegów. Jesteśmy zdrowi, a powodzi się nam dobrze.

Andrzej Ożóg z Zawady, w Myślenickiem. *Wincenty Franaszek* z Prądnika Białego. *Jan Derus* z Tarnowa. *Jan Janicki* z Radłowa. *Jan Hlewka* z Bakowiny.

Listy od naszych żołnierzy.

Z różnych stron.

W polu, w lipcu.

Władysław Burzawa, poczta pol. 287.

Falkenau, Czechy, w lipcu.

Z każdej prawie wioski można znaleźć w „Piaście“ list jakiś czy artykulik, tylko z naszej wsi, Wulki Grodziskiej, jakoś nic dotąd nie napotkałem, jakkolwiek „Piasta“ czytają u nas prawie wszyscy i jakkolwiek w naszej wiosce także pełno bolączek i potrzeb, o których wiele dałoby się pisać. Dzisiaj chciałbym poruszyć sprawę, o której rozmawiałem dużo, będąc na urlopie w maju 1917 roku. Chodzi mianowicie o to, by na miejsce kaplicy Smiałkowej wybudować kościółek, którędy mógł pomieścić ludzi z naszej wsi. Do kościoła od nas w zimie i na wiosnę nieraz trudno się dostać, bo jak nie śniegi, to wody nam przeszkadzają. Wielu starszych i dzieci z powodu złej drogi nieraz całymi miesiącami do kościoła nie idzie. Zrozumieli tę potrzebę kościółka już niektórzy nasi gospodarze, zwłaszcza zaś ci, którzy podczas wojny mieli sposobność zwiedzić obce kraje i zauważyć, że czy w Czechach, czy w Niemczech w każdej, choćby małej wiosce, jest kościółek. Teraz, w czasie wojny, trudno oczywiście myśleć o budowie. Możnaby jednak utworzyć choćby tymczasowy komitet dla zbierania dobrowolnych datków; dobrze byłoby co 2 tygodnie wyprawić dwoje dzieci z koszykami, by na ten cel zbierały jajka i oddawały na ręce komitetu, a tym sposobem uzbierałaby się z czasem większa sumka. Wiem też, że są niektórzy gospodarze w naszej wiosce, którzyby chętnie i po kilkaset koron na ten cel ofiarowali. Rzucam tę myśl i daję wam ją, drodzy Bracia i Siostry, pod rozwagę. Do pracy więc! Pozdrowienia dla wszystkich pozostałych w domu i stojących w polu.

Jan Smiałek.

Strebersdorf, Wiedeń, w lipcu.

Dziękuję serdecznie za przysyłanie nam naszego kochanego „Piasta“, który nam przynosi tyle wiadomości ze wsi i z różnych frontów. Jest nas tutaj przeszło 100 rzemieślników z Polski, zajęci jesteśmy przy naprawianiu automobilów, nie brak i szoferów Polaków. Czekamy z utęsknieniem końca wojny, byśmy mogli wreszcie powrócić do swoich i pracować na ojczystym zagonie. Nienajlepiej nam się tu taj wiedzie, bo to przeważnie superarbitrowani między nami, a więc ludzie słabi; na dobitek jedzenie, które dostajemy, jest bardzo niewystarczające. Pragnęlibyśmy dostać się gdzieś bliżej domów, by módz swoim dopomódz. Jest tu między nami 50 procent Wiedeńczyków, którzy przynajmniej raz na tydzień mogą być w domu. A my musimy siedzieć tutaj zdala od domów, nie mogąc nietylko pomódz swoim, ale i obronić ich od krzywd, które tak często ich spotykają. Ojciec mój n. p., w Siennej, w powiecie żywieckim, ma pięć i pół morga pola trzeciej klasy; jest nas trzech synów na wojnie, a na dobitek zarekwirowano mu krowy, słomę, owies, bez względu na to, że sześć osób przecie jeść musi. Jakże mu przyjść z pomocą? Gmina nie ma wójta, coby pisać i czytać umiał, więc któż ma żądać chleba wyznaczoną ilość? Ja utrzymywałem żonę z trojgiem dzieci; dzisiaj żona nie ma nawet z czego mieszkania opłacić, a cóż dopiero mówić o żywności, ubraniu, obuwiu. Przypatrzyłem się tym stosunkom, będąc w domu na urlopie. A jakże inaczej jest w innych krajach! Chleb biały, zasiłki znacznie większe, tytoniu ile zechce, nie tak, jak u nas. W Żywcu n. p. trafikant wydziela po 2 papierosy! Jeżeli niema kartek na tytoń, to niechże bodaj na drzwiach każdej trafiki będzie napisane za każdym razem, ile „fasowała“ tytoniu i papierosów, niech zostanie wyznaczona godzina sprzedaży, a niesumienni handlarze nie będą robić złotych interesów. Pozdrowienia dla wszystkich.

Wojciech Dłótko.

W polu, w sierpniu.

Moi Szanowni Rodacy! Po trzech latach wojny po raz pierwszy dostałem urlop; tak na niego czekałem, jak na zbawienie. Nic mię tak nie nęciło, jak to, żeby te nasze kochane Wierzchosławice raz w życiu choć zobaczyć. Ale gdym przyjechał, smutek mnie ogarnął, bo urodzaje bardzo mizerne, w gruntach piaszczystych, wyższych, słońce wypaliło tak, że nic nie urosło, w niższych gruntach, w żytach, sama mietlica z powodu mokrej wiosny. Doprawdy, możnaby nazwać okolice Wierzchosławic koło lasu pustynią, nie rolą. Na dobi-

tek zwierzyna lasowa i dziki wychodzą nocą i robią wielkie szkody; zjadają owies i proso, ziemniaki ryją i psują w ogromny sposób. Biedne ludziska są w rozpaczy bo się jeszcze ziemniakami cieszyli, jako że na zbożu nadzieja znikła; tymczasem ludziom do jakiego czasu dziki ziemniaki zjedzą i doprawdy grozi ludziom śmierć głodowa. Choć niby ustawa jest, aby płacić za szkody, wyrządzone przez dziką zwierzynę, ale szkód nie taksują i za szkody nie płacą. Przeto zapytuję się dyrektora dóbr, księcia Sanguszki w Wierzchosławicach, czy sobie o tej ustawie zapomniał? Proszę sobie ustawę przeczytać, a za szkody płacić, w przeciwnym razie apeluję do naszego posła Witosa, aby się tą sprawą zajął.

Z drugiej strony ucieszyłem się tem, czego w innych gminach nie zauważyłem, a co jest w Wierzchosławicach, to jest gospoda, wybudowana przez gminę, Kółko rolnicze i młyn piętrowy. Po prawdzie fundatorem tego wszystkiego jest nasz ukochany poseł, Wincenty Witos, który jest kierownikiem tak w Kółku, jako w młynie, który się stara z całych sił wszystko do Kółka dostarczyć, aby poczt panom ze śrubami nie nosić. Za to wszyscy składamy naszemu szanownemu posłowi Witosowi serdeczne podziękowanie.

Pożądanemby było, żeby poseł Witos zachęcił ludzi do udziałów, a mógł przystawić tartak przy młynie, któryby, myślę, nie najgorszy pożytek przyniósł; trafi się dużo przeciwników, ale tem się gorszyć nie potrzeba, bo u nas każdy może wiedzieć, czego niektórym ludziom brakuje, by się dobrej rzeczy nie sprzeciwili; myślę, że to wszystko pomału zniknie.

Tak więc, gospodarze chłopi, wiążcie się w spółki, do jakich nas poseł Witos zachęca. Składajmy udziały, na jakie nas stać, gromadźmy się na pogadanki, pracujmy wspólnie nad naszem dobrem. Nasi posłowie ludowi wiedzą, czego nam potrzeba, abyśmy nie zginęli, czego nam w gminie potrzeba; oni nas zachęcą, rady nam dodadzą, bo przecież są naszymi przodownikami, obrońcami i posłami. Czy ma stanąć taka fabryka, czy taka, czy młyn, cegielnia, tartak i t. p. Prawda, trafi się dużo przeciwników, co powiedzą: „Co po tem? Na djabła to!" ale w tych czasach, myślę, takich już mało będzie.

Przypatrzmy się na Czechach, na Morawach, jak się tam w spółki łączą, budują i tem się bogacą, a z nas się śmieją, żeśmy do wszystkiego leniwi. Przypatrzyliście się, szanowni bracia, w Ameryce: tam wszystko spółkowcy: żelazne fabryki, różne odlewarnie, koleje, tramwaje i t. d., to wszystko do spółek należy. A czemu te spółki takie bogate? Z funduszy państwa dostali pieniądze? Nie! Na przykład spółka złożyła udziałów, kilkanaście tysięcy dolarów i wystawiła fabrykę samochodów, tylko nie wielką, bo spółkowców na obszerniejszą nie stać było, ale miała ludzi zajęcie przeszło 250; w cztery lata później spółka ta tak się wzbogaciła, iż fabrykę rozszerzyła, znalazło w niej pracę 3 tysiące ludzi, a jeszcze później 6 tysięcy we dnie i w nocy pracowało i spółka już miliony liczyła i spółkowcy dziś są milionerami.

Tak, moi drodzy gospodarze. Nasz kraj to nie Ameryka, milionerami nie będziemy, ale jak posłuchamy naszych ludzi, którzy nas do dobrych rzeczy zachęcają to nam lepiej będzie, niż nam jest. U nas, w Wierzchosławicach, jest wystawiony młyn, który przed wojną ładne zyski zaczął przynosić; przy jakiej sposobności może kiej staną tartak; przy opatrzności Bożej kiej jeszcze później cegielnia; za parę lat cukrownia, i jużby dochód mógł przynosić paręset koron zysku dziennego.

Na końcu zasyłam wszystkim posłom ludowym serdeczne pozdrowieństwo i wszystkim prenumeratorom „Piasta", a szczególnie naszemu ukochanemu posłowi Witosowi. Daj mu Boże długiej życie, bo takich ludzi nam w Polsce w tych czasach dużo potrzeba!

Piotr Kuzdra; poczta pol. 287.

Przesilenie w Kole polskiem.

W trzy dni po posiedzeniu Koła Sejmowego w Krakowie prezes Koła, dr Łazarski, zgłosił swoje ustąpienie z prezesury. Rezygnacya jego była następstwem nowego ugrupowania się stronnictw w Kole polskiem, ugrupowania, które wskazywało na konieczność zmiany wytycznych linii polityki Koła. Dr Łazarski, który nie stracił zaufania u żadnego ze stronnictw i u całego Koła cieszy się opinią nieskazitelnego i prawego obywatela, uznał za stosowne ustąpić i regimentarską buławę oddać do dyspozycyi Koła.

Komu Koło ciężki ten i odpowiedzialny obowiązek powierzy? Oto pytanie, które dziś zaprząta całe społeczeństwo, gdyż całe społeczeństwo przywiązuje do osoby nowego prezesa o wiele większą niż kiedykolwiek wagę.

Przed Kołem polskiem stoją zadania wielkie. W pierwszym rzędzie Koło musi wejść na drogę, którą wskazało Koło Sejmowe, uchwalając rezolucyę posła Tetmajera w dniu 28 maja b. r. Najlepsze chęci ustępującego prezesa w kierunku, aby Koło na tę drogę wprowadzić, rozbiły się o machinacye krakowskich konserwatystów i członków Izby panów. Wszystkie te machinacye trzeba teraz zmódz, wszelkim zakulisowym hydrom poskręcać karki, gdyż jedyną drogą, jakiej sobie cały naród życzy, jest ta, jaką Koło Sejmowe wskazało. W drugim rzędzie Koło polskie musi zdecydowanie wejść na drogę opozycyi, którą również krakowscy konserwatyści i członkowie Izby panów uniemożliwili.

To są wytyczne linie nowej polityki Koła polskiego.

Społeczeństwo ufa, że stronnictwa naprawdę demokratyczne i naprawdę narodowe dwie te sprawy uznają za wspólną platformę i złączą się, aby odrodzić politykę Koła, co swój wyraz znaleźć musi odrazu w wyborze prezesa Koła.

Co do osób, które godność prezesa objąć by mogły, dziś jeszcze pewnego nic nie wiadomo. Właściwie stronnictwo ludowe jest obecnie powołane do dania Kołu prezesa, ale pod tym względem klub nie powziął jeszcze stanowczych decyzyj. To jedno powiedzieć można, że jeśli ludowcy lub narodowi demokraci wysuną kandydata na prezesa, to będzie to kandydat Związku Międzypartyjnego, jako takiego. Socyaliści wysuwają kandydaturę posła Daszyńskiego na prezesa. O ile można sądzić, kandydatura ta nie ma szans przejścia.

Koło zbierze się dnia 23 września, na dwa dni przed zebraniem się parlamentu. Przed zebraniem się Koła odbędzie się szereg konferencyj między stronnictwami, tak, że dnia 23 b. m. wybór nowego prezesa powinien być gładko dokonany.

Zaraz po załatwieniu wyboru musi Koło polskie zająć zdecydowane stanowisko wobec t. zw. „Naczelnego

Komitetu Narodowego", który dalej konserwatyści i demokraci uważają za istniejący. N. K. N. faktycznie nie istnieje, Koło musi więc odebrać mu fundusze i raz skończyć z tem ciałem, które nas tylko kompromituje.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament zbiera się ponownie we **wtorek 25 b. m.** Dwa dni przedtem, t. j. w niedzielę **23 b. m.** o godz. 4 po południu odbędzie się posiedzenie **Koła polskiego.** Nowa sesya parlamentu zapowiada się bardzo interesująco. Parlament musi się zająć ukróceniem żydowskiej samowoli w centralach, uchronić ludność od żydowskiej spekulacyi w handlu i t. d. Posłów ludowych czeka wielka praca i wielkie zadanie. Kiedy zostaną zwołane delegacye, dotąd niewiadomo, a dla nas to rzecz ważna, bo tylko w delegacyach **można sprawę polską** poruszyć tak, jak należy. Czesi i **południowi** Słowianie pójdą w parlamencie razem, **bo i jedni i** drudzy dążą do zjednoczenia ziem, przez **ich ludy** zamieszkanych. Jak pójdzie Koło polskie, to się **dopiero** pokaże.

Z Niemiec. Hakatyści dążą do rozwiązania parlamentu, bo nie podoba im się pokojowa dążność parlamentu. Koła prące do zaborów, łączą się.

Z Rosyi. Chaos w Rosyi wzrasta. Okazuje się, że naczelny wódz armii, gen. Korniłow, chciał zostać dyktatorem i zagarnąć całą władzę, a być może, że osadzić cara na tronie. Kiereński kazał Korniłowowi ustąpić, a naczelne dowództwo oddał gen. Kłębowskiemu. Jak się skończy walka Kiereńskiego z Korniłowem, niewiadomo. Fakt jest, że cara chciano uwolnić. Rząd tymczasowy aresztował wszystkich wielkich książąt, a nadzór nad carem, który jest w Tobolsku, wzmocnił.

Z Włoch. W całych Włoszech szerzy się ruch rewolucyjny. Ludność domaga się końca wojny. Socyaliści ustalili już podobno dzień wybuchu ogólnej rewolucyi.

Zasiłki dla nauczycielstwa ludowego.

Wobec oswobodzenia wschodniej części kraju z rąk nieprzyjacielskich, c. k. Namiestnictwo Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie jest skłonne w znaczniejszej niż dotąd mierze na podstawie zasad, wydanych swego czasu w okólniku z dnia 10 listopada 1916, L. 2172/I, nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, emerytom, wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych, którzy przez wypadki wojenne utracili swe mienie, udzielać **jednorazowych bezzwrotnych zapomóg na zakupno odzieży, bielizny** i najniezbędniejszego urządzenia domowego.

Osoba, pragnąca otrzymać zasiłek, ma wnieść podanie do właściwego c. k. starostwa (magistratu miasta Krakowa, Lwowa) za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej, której podlega lub w której okręgu mieszka. W podaniu należy: 1) wykazać poniesione przez wypadki wojenne rzeczywiste straty w odzieży, bieliźnie, w urządzeniu domowem lub sprzętach gospodarczych, niemniej wymienić gminę i powiat, w której mienie utraciła; 2) podać liczbę osób (członków rodziny), które petent(tka) utrzymuje i z którymi mieszka; 3) postarać się o stwierdzenie na podaniu prawdziwości wymienionych dat przez ewentualnych świadków-sąsiadów, lub miejscowego duszpasterza, oraz przez urząd gminny, w którego okręgu petent(tka) mieszka lub przed wojną mieszkał(a).

Wojna i wieści o pokoju.

Zdaje się, że wysiłki koalicyi doszły już do ostatnich granic, bo na wszystkich frontach odczuć się już daje powolne ostyganie walk. Jeszcze się one srożą we Francyi — zwłaszcza i w Belgii, ale widać, że to już ostatnie wysiłki i że niezadługo nastanie na frontach bojowych spokój.

Ofenzywa włoska

trwała jeszcze w ubiegłym tygodniu. Walkiześrodkowały się koło szczytu górskiego San Gabriele. Szczyt ten przechodził z rąk do rąk, wreszcie jednak utrzymał się w rękach wojsk austro-węgierskich. W ostatnich dniach walki tam zupełnie osłabły. Wobec tego jednak, że Włosi posyłają znów wielkie wojska na front, można wnosić, że Włosi jeszcze się nie wyrzekli dalszego prowadzenia ofenzywy, która dotąd nie przyniosła im żadnych zupełnie sukcesów. Król włoski pojechał do Anglii, może więc tam zapadnie jaka decyzya co do dalszych walk na tym froncie.

We Francyi i w Belgii

walki, wedle zgodnych doniesień, dogorywają. Ofenzywa angielska w Belgii i francuska koło Verdun nie przyniosła koalicyi nietylko przełamania frontu niemieckiego, ale nawet większych zdobyczy terenowych. Sądzą, że walki tam zupełnie ustaną, a armie zaczną się przygotowywać na kampanię zimową.

Front rosyjski

uległ znacznej zmianie wskutek zwycięstwa Niemców nad Dźwiną i zajęcia Rygi. Rosyanie cofają się wciąż, nie mogąc stawić czoła napierającym Niemcom, głównie z powodu anarchii w wojsku rosyjskiem. Twierdzą, że odwrót rosyjski zatrzyma się aż koło Pskowa, silnej twierdzy, uważanej za bramę do Petersburga.

Zresztą na żadnym froncie bojowym nie było poważniejszych wypadków.

Wieści o pokoju

znowu przycichły. Ozwą się one zapewne, gdy parlament niemiecki zatwierdzi odpowiedź Niemców na notę pokojową papieża. Wilson zwołał konferencyę koalicyi do Waszyngtonu; może tam zostaną ułożone warunki pokoju. Zdaje się jednak, że w tym roku na seryo o pokoju mówić nie będzie można. Czwarta kampania zimowa jest więcej niż pewną.

KRONIKA.

Nieistniejące amerykańskie sumy.

Coraz częściej niesumienni ludzie wprowadzają w błąd szerokie masy najbiedniejszej ludności po to, by na nieświadomości ludzkiej robić interes. Obecnie, jak nam donoszą z Mielca, kilku manipulantów tamtejszego urzędu podatkowego rozpuściło wieści, że nasi emigranci, przebywający w Ameryce, poprzysyłali mnóstwo pieniędzy, że sumy, przez nich przysłane, sięgają w miliony i że tylko trudno te pieniądze wydobyć, bo one „gdzieś tkwią". Wieści te zainteresować musiały rodziny emigrantów, te biedne żony i matki, które wskutek przerwania ruchu pocztowego między Austro-Węgrami a Ameryką, znalazły się w ostatniej nędzy, bo nie otrzymują z Ameryki ani grosza, a od państwa żadnego zasiłku. Rzecz prosta, że te kobiety, słysząc owe wieści, zgłosiły się do pp. manipulantów w urzędzie podatkowym z prośbą o radę. Panowie ci radę odrazu znaleźli: „trzeba napisać w każdej sprawie podanie", a oczywiście za każde podanie należy płacić. Jaki interes robią na tem owi manipulanci, tego najlepszym dowodem fakt, że onegdaj poseł Kędzior otrzymał około 200 takich podań o wystaranie się o te „milionowe sumy amerykańskie" — rzekomo przysłane i gdzieś się znajdujące. Oświadczamy więc wszystkim, których to interesuje, że wieści, rozpuszczone przez owych manipulantów, są c z c z y m w y m y s ł e m. Ruch pocztowy między Ameryką a Austro-Węgrami został zupełnie zerwany. Ameryka, jako państwo, prowadzące wojnę z monarchią, nie może dopuszczać swoich pieniędzy do Austro-Węgier, emigranci nie mogli więc nikomu przesłać pieniędzy, boby ich nie wysłały amerykańskie poczty, a gdyby je nawet wysłały, co jest zresztą wykluczone, to z pewnością Anglicy przesyłki te by wstrzymali. Niechże więc nikt nie daje się brać na kawał i nie nosi pieniędzy na pisanie podań, bo to niema żadnego celu. Owymi manipulantami powinna się zająć prokuratorya państwa, bo wyłudzanie pieniędzy od biednych kobiet jest dzisiaj już nie występkiem ale zbrodnią.

O ulżenie doli żon i matek tych ludzi, którzy z powodu wojny nie mogą wrócić z Ameryki, ani przysyłać rodzinom pieniędzy, starają się nasi posłowie. O rezultacie ich zabiegów doniesiemy w „Piaście".

Król saski bawił w poniedziałek w Krakowie, zwiedził Wawel, kościół Maryacki i inne zabytki Krakowa, oprowadzany przez wybitnych znawców sztuki i zabytków. Król, potomek dawnej dynastyi polskiej, zdradzał w rozmowie doskonałą znajomość historyi Polski.

Czas letni kończy się dnia 17 b. m. Od tego dnia zegary nasze posunięte zostaną o godzinę wstecz i przywrócony będzie czas normalny.

Sprzedaż węgla na karty rozpocznie się już w tym miesiącu. Z powodu braku węgla zabroniono w miastach opalać kina i inne lokale rozrywkowe. Karty węglowe podzielone będą na karty do gotowania i karty do opalania.

Karty na mydło zaprowadzone zostały w całej Austryi. Wystawione one będą na przeciąg 4 miesięcy, a posiadać będą 8 odcinków. Przed otrzymaniem karty na mydło złożyć ma dana osoba deklaracyę, że nie posiada w domu więcej mydła, jak półtora klg na osobę. Ilość mydła na karty jest bardzo mała.

Druga rekwizycya dzwonow. Dowiadujemy się, że ministerstwo wojny zarządziło drugą zbiórkę dzwonów.

Zakaz sprzedaży tytoniu młodzieży niżej lat 16 wydało ministerstwo skarbu. Sprzedający tytoń młodzieży będą w razie przekroczenia tego zarządzenia pociągnięci do odpowiedzialności.

Brak nawozów azotowych. Syndykat rolniczy zawiadamia na tej drodze swoich członków, że na zgłoszone z naszego kraju zapotrzebowanie 100 wagonów siarczanu amonowego, Ministerstwo rolnictwa i Centralny Związek stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, przydzielił ogółem dla Galicyi 10 wagonów, z czego Syndykat rolniczy otrzymał 3 wagony. Wobec tego Syndykat rolniczy, którego członkowie potrzebują około 50 wagonów tego nawozu azotowego, musi zrzucić z siebie odpowiedzialność za zaopatrzenie rolnictwa w ten niezbędny środek nawozowy i za następstwa, jakie brak tegoż dla jesiennej uprawy roli w kraju za sobą pociągnie.

Podróże urlopowe w wojsku. Wojenna kwatera prasowa donosi: Celem zapobieżenia nieporozumienia podaje się do wiadomości, że osoby należące do siły zbrojnej, które są czynne w obszarze wojennym i etapów, mają prawo odbywać podróże na urlop na koszt państwa. Urlopowani otrzymują certyfikaty urlopowe z podaniem miejsca rozpoczęcia podróży i celu podróży. Zboczenia od tej ruty ma urlopowany pokrywać z własnych funduszów. Jeżeli n. p. gażysta, stacyonowany w Cetynii, chce jechać do Gorlic, to państwo ponosi koszta podróży. Jeżeli jednak urlopowany chce poza danem miejscem urlopu jechać, n. p. do Sambora, to koszta tej podróży musi ponosić sam.

Walny Zjazd T. S. L. odbędzie się tego roku we Lwowie w dniach 29 i 30 b. m. Na zjazd zapowiedzieli swój przyjazd delegaci Macierzy Szkolnej z Warszawy, Lublina i ziemi chełmskiej.

Od 1 b. m. wolno do Lwowa wysyłać pocztą paczki za zaliczką.

Taryfa adwokacka została w bieżącym miesiącu podwyższona przeciętnie o jedną czwartą.

Ruch do poczt polowych Nr 291 i 417 został wstrzymany, zaś do poczty Nr 632 dopuszczony.

Tragiczny wypadek w Tatrach. Podczas wycieczki w góry koło Zakopanego spadła p. Zielińska ze skały na 100 metrów wysokiej i zabiła się. P. Zielińska liczyła lat 26. Swiadkiem jej śmierci tragicznej był jej mąż, który nie mógł ani jej przyjść z pomocą, ani nawet dostać się do zwłok.

Dla żołnierzy „niema chleba!" Z Myślenic piszą nam: Żołnierzom, którzy przybywają na parodniowy lub tygodniowy urlop do Myślenic, z wielką trudnością i przykrością przychodzi im dostać karty na pobór chleba, gdyż muszą chodzić, czekać, prosić dzień, czasem dwa, zanim doproszą się o nie w urzędzie gminnym. W dodatku p. wiceburmistrz Świech urzędując raczył oświadczyć, że „żołnierzowi tylko z łaski się daje", temu żołnierzowi, który na froncie ochrania obywateli, a więc i p. wiceburmistrza Swiecha w Myślenicach, by on mógł swój interes bez przeszkody wykonywać. Dla letników, tudzież dla uczniów szkół średnich, których było w liczbie 51, znalazła się aprowizacya, jedynie dla żołnierzy brakuje chleba. Możeby władza kompetentna, jak również wojskowa, wglądły w tę sprawę, tudzież przy-

pomniały p. wiceburmistrzowi Święchowi po co, na co i dlaczego zostawiły go na tem urzędowaniu. *S. S.*

W okręgu lubelskim otworzono nowy etapowy urząd pocztowy w Piaskach.

Dobry pomysł. P. Józef Regiec z Opawy pisze nam: „W Opawie odbywają się targi we środy i w soboty. Największy ruch targowy jest w sobotę. Dzień ten, jako szósty dzień pracy, najlepiej się do targu nadaje, bo po targu człowiek jest ociężały i zdenerwowany, dobrze więc jest, gdy niedziela przyprowadzi go do równowagi, tak, by w poniedziałek ochotnie mógł się wziąść do pracy. Byłoby poprostu szczęściem dla naszego kraju, gdyby się targi odbywały w sobotę, bo w ten sposób zmusiłoby się i katolików do prowadzenia handlu, a przez to uzdrowiłoby się całe nasze życie gospodarcze. Chyba już dość zgrzeszyliśmy wobec samych siebie tem, żeśmy podczas targów żywili inny naród. Czas byłby, byśmy sami o sobie myśleli, nie o innych.“

Są cuda na świecie. — Jeden z żołnierzy naszych z frontu włoskiego nadesłał nam następujący list: „Mówi się ogólnie, że teraz cuda na świecie się nie dzieją. Zdaje mi się jednak, że to pogląd mylny. Byłem rok bez przerwy na froncie włoskim nad Soczą, na przestrzeni od morza do Gorycyi i nie słyszałem tam innej mowy, jak tylko polską i ruską. Gdy zostałem ranny, co na tym froncie jest rzadkim wypadkiem, bo tam się najczęściej ginie, przejechałem całą monarchię, ale już mowy polskiej nie usłyszałem, nawet we Lwowie, w tem centrum kultury polskiej. Czy to nie jest cud? mowę polską zdołano wywieźć, a zdawałoby się przecie, że to jest niemożliwe“.

Co to jest? P. Władysław Hyla, poczta polowa 377, pisze nam: „Możeby szanowni posłowie ludowi podjęli najdalej nawet idące kroki, żeby raz zrobić porządek na pocztach. Pokazuje się, że pięciokilowe paczki do żołnierzy przyjmują na pocztach, a potem na kolejach trzymają długo, tak, że się w paczkach wszystko psuje, wskutek czego wracają pakunki do nadawców. Mnie już cztery paczki wysłali z domu, z Krakowa, poczta je przyjęła i potem odesłała z powrotem, ale w paczkach już wszystko było popsute. — Człowiek czeka tu w polu z niecierpliwością każdego pakunku, to mu się aż serce kraje, gdy się o tem dowiaduje. Przecie z Niemiec jest dalej na front, niż od nas, a jednak niemieccy żołnierze pakunki dostają na czas. Czy my jesteśmy, jako żołnierze, mniej warci? Jeśli władze pocztowe tego nie regulują, to niech posłowie ludowi udadzą się do ministerstwa wojny, które powinno stanąć w obronie żołnierzy“.

Fabrykowanie listów żołnierskich w „Ludzie Katolickim“. O wartości ludowego pisma, jego wpływie i znaczeniu, świadczy udział ludu w samem redagowaniu pisma. Pisemko tarnowskich księży nie miało nigdy i niema innych listów, ani korespondencyi, prócz tych, które się rodzą na plebaniach, mimo to, że są podpisane czasami nazwiskiem włościanina lub włościanki. Redaktorowie „Ludu Katolickiego“ czują to doskonale. Z początku usiłowali wmówić w swoich czytelników, że dlatego nie drukują korespondencyi, bo nie mogą niemi zapełniać pisma tak, jak to robi „Piast“, wedle ich zdania. Wykręt był zamało przekonywujący. Dlatego też „redaktorzy“ wzięli się na sposób. Zaczęli fabrykować listy i to przedewszystkiem te, o które im najwięcej chodziło, mianowicie listy żołnierskie. Świadczy o tem fakt, o którym nam donosi nasz Czytelnik, Jan Sułkowski, artylerzysta z poczty polowej 223. Pisze On nam: „Kolega mój, Henryk Gaj, wysłał pod adresem „Ludu Katolickiego“ następujące oświadczenie: „Przypadkowo wyczytałem w „Ludzie Katolickim“, Nr 31 z dnia 5 sierpnia b. r. artykuł z pola p. t.: „Precz z wrogami Boga i Ojczyzny!“ podpisany przez artylerzystów — a na pierwszem miejscu mem imieniem i nazwiskiem. Oświadczam stanowczo, iż nie jestem autorem tego artykułu, skierowanego przeciw zasłużonym działaczom ludowym z moich rodzinnych stron sądeckich, a jestem przekonany, że pamułowo-jąkałowy autor, który bezczelnie nadużył mego nazwiska, nie w polu, lecz jak zając pod ojcowską siedzi miedzą. Proszę o zamieszczenie niniejszego oświadczenia w „Ludzie Katolickim“, gdyż w przeciwnym razie postaram się o to przymusowo. W polu, 12-go sierpnia 1917 r. Henryk Gaj, 22 p. haubic polnych, bat. 2“. Sądzimy, że ten przykład wystarczy.

Do litościwych serc. Otrzymaliśmy następujące pismo: W Witkowicach, powiat Biała, żyje Maciej Gawęda liczący 87 lat, powstaniec 63 roku. Uczestniczył on w siedmiu bitwach pod Langiewiczem, trzykrotnie był ranny, przeszedł dwuletnią niewolę. Sterawszy zdrowie, człowiek ten zwrócił się do Towarzystwa weteranów-powstańców we Lwowie, potem w Krakowie, jednak z powodu braku poparcia nie przyjęto go. Dziś ten biedak, nie mający nikogo prócz Boga, musiał chwycić za kij żebraczy. Żyje tylko z jałmużny. Wstyd to poprostu dla społeczeństwa, które w taki sposób opiekuje się uczestnikiem walki o wolność narodu. Apeluję do litościwych serc czytelników, niech nie żałują grosza na przyjście mu z ulgą i niech prześlą ten grosz na ręce redakcyi „Piasta“ lub moje. Sam na ten cel składam 10 K i nie wątpię, że ludzie litościwi pójdą za moim przykładem.

Kazimierz Maternowski,
pełnomocnik dóbr Bulowice, p. Kęty.

Listy z Królestwa.

Sułoszowa, w lipcu.

Chciałbym napisać kilka słów o naszej wsi, Sułoszowej, o której czytelnicy „Piasta“ mieli już sposobność czytać z okazyi opisu obchodu 3 Maja, jaki się w niej odbył tego roku.

Sułoszowa jest bardzo starą wsią. Już w zapiskach XIII wieku czytamy o niej. Musiała więc ona powstać w odległej bardzo przeszłości i różne przechodziła koleje. Ostatnio, przed uwłaszczeniem, należała Sułoszowa do hr. Mieroszewskiego. W ostatnich dziesiątkach lat wieś rozwinęła się bardzo i dzisiaj liczy około 5000 mieszkańców.

Sułoszowa leży o dwie mile na wschód od Olkusza. Część jej (około 3 km) rozłożyła się w dolinie Prądnika, który tutaj wypływa, większa część (około 6 km) wyżej wzniesiona, leży poza doliną. Przez wieś prowadzi droga z miasteczka Skały do Olkusza. Droga ta, podobnie jak zresztą wszystkie prawie drogi u nas, znajduje się w opłakanym stanie, a niema się kto postarać o naprawianie jej. Drzew w naszej wsi jest bardzo dużo, ale, niestety, są to przeważnie jesiony, wierzby i t. p., a drzew owocowych bardzo mało. Przed wojną tuż u początku doliny widny był kościół sułoszowski. Dzisiaj mury tylko bieleją, bo kule armatnie spaliły wieżę i dach drewniany. Po bitwie postawiono obok niego, w ogrodzie proboszcza, tymczasowo zbudowany niewielki, drewniany kościółek.

O wyglądzie wsi niewiele da się powiedzieć. Nie różni się ona niczem od innych polskich wiosek. Te same dachy, kryte słomą, stodoły i spichrze, tylko gdzienie

gdzie widać większe domy, kryte dachówką. Izby po chatach ciasne i duszne, zwłaszcza, że sypia w nich wiele ludzi. Obok domów sady, ale nie są one prowadzone należycie i niema ich wiele. W ostatnich czasach zabrali się ludzie do sadzen a drzew owocowych, niektórzy nauczyli się tego w Czechach lub w Austryi, gdzie przebywali jako internowani. Zysk z owoców idzie przeważnie do żydowskiej kieszeni. Warzywnictwo także u nas bardzo zaniedbane. Pszczelnictwo rozwija się powoli, lecz podczas wojny zniszczono wiele uli.

Rola u nas nie bardzo urodzajna, a na dobitek ziemia rozdrabnia się coraz bardziej. Kilka największych gospodarstw dochodzi do 30 morgów, zresztą są gospodarstwa małorolne od 6 do 10 morgów. Potrzeba na gwałt scalenia gruntów, gdyż na drogi i miedze marnuje się dużo ziemi, jak obliczają, to około morga w każdem gospodarstwie. Gospodarka do niedawna prowadzona była po staremu, ale teraz, dzięki warszawskim pismom ludowym i nielicznym jednostkom, które starają się pouczać innych o potrzebie racyonalnej gospodarki, znać już pewien postęp. Mamy już we wsi niektóre maszyny rolnicze, coraz więcej sprowadzają włościanie nawozów sztucznych. Brak jednak s z k o ł y r o l n i c z e j w pobliżu utrudnia postęp w gospodarce. Do całej wsi należy około 6000 morgów ziemi. Uprawia się najwięcej ziemniaków, owsa, żyta, a najmniej pszenicy. Wydajność roli przed wojną była mała, a teraz jest jeszcze mniejsza. Hodowla bydła także nie była prowadzoną umiejętnie. Gospodarka mleczna w zaniedbaniu. To też ludność nie była zamożną, co zauważyć się dało przedewszystkiem w sposobie odżywiania się. Mięso widział średnio zamożny gospodarz parę razy na rok, a omasty nie miał czasem za co kupić. Smutno też było, gdy się czytało, jak gdzieindziej żyją gospodarze, n. p. w Czechach; tem smutniej, że w znacznej mierze biedzie swej winniśmy sami.

Rzemieślników mamy swoich i to niektórych bardzo zdolnych i pomysłowych. Szkoda, że nie mieliśmy s z k ó ł r z e m i e ś l n i c z y c h. Dopiero przed paru laty założoną została w Olkuszu szkoła rzemieślnicza. Przed wojną powstał u nas p r z e m y s ł r z e ź b i a r s k i. Towarzystwo przemysłu ludowego założyło w Sułoszowej s z k o ł ę s n y c e r s k o - r z e ź b i a r s k ą z kilkoma warsztatami. Prowadził ją umiejętny kierownik z Zakopanego, kilkunastu chłopców kształciło się i już mogliśmy się pochwalić pięknymi wyrobami, które znajdowały zbyt wśród licznych letników, zjeżdżających do nas z różnych stron Polski. Wojna zniszczyła jednak warsztaty, a nauczyciela wywieźli Rosyanie.

Mamy tu kilku bardzo zdolnych ludzi. Tak n. p. Piotr K i s z k a, który nie kształcił się w wyższych zakładach, sam robi fisharmonię z piszczałkami z bzu, bardzo melodyjną, teraz zaś kończy organy dosyć duże z piszczałkami żelaznemi. Inny gospodarz sporządza młynek ręczny, inny rower drewniany i wagę dziesiętną. Gdyby tak u nas były szkoły tanie, lub gdyby tacy ludzie mieli poparcie własnego rządu, to z pewnością obeszlibyśmy się bez obcych majstrów i mechaników.

Handel sklepikarski jest w polskich rękach, ale o nim pomówię nieco szerzej w następnym liście, podobnie jak i o sprawach, związanych z życiem społecznem.

Pozdrowienia dla wszystkich i wyrazy uznania dla redakcyi „Piasta". *J. Marszałek.*

Z powiatu kozienickiego.

Kozienice, w lipcu.

Powiat nasz leży w rejonie twierdzy Dęblina, a opiera się o lewy brzeg Wisły. Nic dziwnego, że tu w latach 1914 i 1915 rozegrały się straszne walki, z czem połączoną była dwukrotna ewakuacya za Wisłę (na prawy brzeg). Ileż trudów i nieszczęść złączyło się z tą ucieczką, nie będę opisywał; nie czas na żale! Dość, że po powrocie znaleźli niektórzy tylko garść popiołu i kupę gruzów na miejscu swych domostw. Kilkuletnia praca i marzenia prysły, jak bańka mydlana. Cóż począć należało wobec pełnego grozy położenia i zbliżającej się zimy? Czy słowa przekleństwa, przesłane tym, którzy przyprowadzili spokojnego włościanina do tej nędzy, wynagrodziły mu to, co stracił? O nie! Nowa czekała go praca, nowe trudy, którym poddał się, by zabezpieczyć sobie i rodzinie kąt na zimę. Stawiano, budowano przy pomocy drugich, a i rządu, który uboższym udzielił po 10 kubików metrycznych drzewa na odbudowę. Tak upłynął wrzesień. Dnie mijały spokojnie i zdawało się, że nikt nie zdoła oderwać naszych pracowników od rozpoczętej roboty. Stało się inaczej. W pierwszych dniach października 1915 r. przybyły do nas oddziały Legionów polskich, a z nimi nowa otucha wpłynęła w serce każdego. Przy ich pomocy i za ich staraniem poczęli ludziska inaczej myśleć. Ten i ów światlejszy starał się poznać nietylko mundury, ale i ducha, jaki panował wśród naszych wiarusów. Prawdziwą usługę oddali oni, jako podoficerowie werbunkowi, porozrzucani po kilku w całym powiecie. Na tych posterunkach, oprócz zwykłych swych obowiązków czysto wojskowych, pracowali także społecznie nad uświadomieniem naszego chłopa pod każdym względem. Za ich to staraniem odbyło się w Kozienicach kilka wieców chłopskich, na których włościanie poznali swą siłę własną, poznali, że są warstwą najsilniejszą w narodzie i że dużo od nich zależy. By działać wspólnie, wedle z góry obmyślanego planu, przystąpili nasi włościanie do związku, zwanego „Zjednoczeniem ludowem", o bardzo obfitym programie. Wiedząc, że handel w dzisiejszych czasach w ręku ludzi uczciwych może być błogosławieństwem okolicy, zakładali liczne „Spółki handlowe", podobne do „Kółek rolniczych", bo oparte na udziałach rolników — i przez to, wzmacniając się ekonomicznie, bronili równocześnie lud nasz przed wyzyskiem żydów, którzy, nie czując kozackiej nahajki, strasznie się rozpanoszyli.

Pod względem szkolnictwa powiat nasz odbiegł daleko od czasów rosyjskich. Prawie podwojona liczba szkół świadczy najlepiej o energicznej i pełnej poświęcenia pracy tutejszego inspektora, p. dra M a j c h e r a, ze Lwowa. Jego zasługą było, że powiat nasz, pomimo ciężkich warunków, w jakich nauczycielstwo ludowe się znajduje, nie doznał żadnych przerw w nauce. Dzięki jego zabiegom z początkiem roku szkolnego cała maszyna szkolna została uruchomioną. W pracy tak ciężkiej znalazł dr Majcher pomocników w osobach kilku byłych legionistów, którzy, jako nauczyciele, pracują w naszym powiecie. *T. Zbigniew Żmija.*

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Dział gospodarczy.

Znaczenie uprawy lnu i organizacya tej uprawy.

Jedną z najdawniejszych roślin przemysłowych i najbardziej u nas znaną, jest len. Od najdawniejszych czasów był on w Polsce uprawiany na większą skalę, zwłaszcza na Podkarpaciu, gdzie też kwitło tkactwo. Z biegiem czasu jednak, gdy żmudną przeróbkę ręczną zastąpiły maszyny, a fabryki u nas nie powstały, zaczęła upadać uprawa lnu, bo ręczna przeróbka nie mogła wytrzymać konkurencyi fabrycznej.

Mimo to jednak tkactwo, jako przemysł domowy utrzymało się u nas jeszcze w główniejszych swych ogniskach, sprowadzając do swych wyrobów przędzę fabryczną z krajów zachodnio-austryackich. Przemysł zachodni jednak, zawistny o to, aby u nas nie powstała dla niego konkurencya, robił coraz większe trudności w dostarczaniu przędzy, a od chwili wybuchu wojny wszystkie krosna stanęły, bo nie otrzymały przędzy wcale.

A przecież był to stosunek wysoce anormalny. Czechy, Śląsk i Morawy, gdzie rozwinął się przemysł fabryczny przędzalniany i tkacki, surowca nie uprawiają u siebie na większą skalę, lecz sprowadzały go z Rosyi, częściowo także z Galicyi.

Nam więc bliżej jest do źródeł surowca i przemysł ten raczej u nas powinien się był rozwinąć. Galicya pod uprawę lnu szczególniej się nadaje, lepiej od wielkich obszarów Rosyi. Gdybyśmy więc chcieli stworzyć odpowiednie fabryki do międlenia i przędzenia lnu, i gdybyśmy chcieli uprawiać len dla tych fabryk w większej ilości, wówczas mamy wszelkie naturalne warunki po temu, aby dochody ziemi podnieść i tkactwo nasze rozwinąć. Wówczas mielibyśmy także własne, dobre a tanie płótna i nie bylibyśmy tak, jak obecnie wystawieni na wyzysk spekulantów.

Zjednoczenie przemysłu tkackiego we Lwowie, które w dziedzinie tkackiej ma już duże zasługi i handlowe wyrobienie, zaprojektowało szczegółową organizacyę uprawy i przeróbki lnu, a gdy projekt ten przychylnie został przyjęty przez miarodajne czynniki w kraju, przyszła do skutku nowa organizacya.

W dniu 3 września odbyło się w sali krakowskiego Towarzystwa rolniczego zebranie, na którem zawiązała się nowa spółka udziałowa z jednokrotną poręką pod firmą: „Len“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie, którego celem jest zorganizowanie uprawy i fabrycznej przeróbki lnu.

Do Rady nadzorczej weszli: jako prezes JE. Władysław Długosz, jako wiceprezes Jan bar. Götz-Okocimski, jako sekretarz dr Józef Raczyński, sekretarz Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wicesekretarz dr Józef Schoenett, dyrektor krajowego Patronatu dla rękodzieł i przemysłu, oraz jako członkowie pp.: Jan Brandys, właściciel dóbr, dr Feliks Czajkowski, prezes Tkalni mechanicznej w Krośnie, Wojciech Gonet, rolnik i prezes Towarzystwa tkaczy w Korczynie, dr Jan baron Krause, kierownik grupy przemysłowej Centrali odbudowy Galicyi, dr Lisowiecki Maryan, właściciel dóbr i wiceprezes Towarzystwa gospodarczego we Lwowie Średniawski Andrzej, poseł, Sroczyński Tadeusz, marszałek powiatu jasielskiego, dr Wereszczyński Antoni sekretarz Wydziału krajowego. Do komisyi rewizyjnej weszli: ks. Stanisław Niepokój, dziekan i wiceprezes Towarzystwa rolniczego w Gorlicach, Wojciech Chłopiński, inspektor dla lnu i konopi przy Towarzystwie gospodarczem we Lwowie i Józef Schmidt, radca rachunkowy Wydziału krajowego. Do Dyrekcyi wybrani zostali: Józef Pelczarski, dyrektor Zjednoczenia przemysłu tkackiego, Władysław Brodacki, dyrektor sekcyi bankowej Centrali odbudowy Galicyi i dr Bronisław Haupt, dyrektor Syndykatu rolniczego w Krakowie.

To grono osób daje dostateczną rękojmię, że sprawa cała dobrze będzie prowadzona.

Spółka „Len“ przystępuje do kontraktowania uprawy lnu. Cenę łodygi lnianej, tak, jak zebrana z pola po oddzieleniu od niej ziarna, ustanowiono na 20 kor. za 100 kg.

Ponieważ z jednego morga zbiera się przeciętnie 20 cetnarów metrycznych, a nasienie wydaje $3^1/_2$ ziarna przeto dochód rolnika wynosi z 1 morga:

za łodygę . .	K 400·—	
za ziarno . .	„ 275·—	po potrąceniu nasieni
Razem	K 675·—	

Dla tych, którzy nietylko będą uprawiać len, ale przystąpią także z udziałem jako członkowie, zastrzeżona jest jeszcze dalsza korzyść w formie dodatkowego wynagrodzenia za łodygę z zysków, jakie osiągnie się z przeróbki fabrycznej. Nadto ci wszyscy, którzy będą uprawiać len i przystąpią na członków tej spółki, będą mieli pierwszeństwo do kupna płótna, z tego lnu wyrobionego, po zniżonej cenie.

Nasienie potrzebne do siewu dostarczy spółka „Len“.

Adres jej tymczasowy, gdzie należy skierowywać zgłoszenia: „Len“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, w Krakowie, plac Szczepański l. 8 II. p. z listami Towarzystwa rolniczego.

W sprawie handlu bydłem

Niebywała posucha zmusiła rolników do masowego pozbywania bydła, którego nie są w stanie wyżywić z braku paszy. To spowodowało chwilową zniżkę cen a, co za tem idzie, różne nadużycia ludzi, którzy pragną z tego zamętu korzyść wyciągnąć.

Otóż należy przedewszystkiem to wziąć pod uwagę że rekwizycye bydła dopiero się rozpoczęły, i że z powodu lichych zbiorów wyżywienie ludności i armii oprze się w przyszłości na mięsie. Rekwizycye zgrasują nasz bydłostan. Trzeba się z tem liczyć i, o ile możności, nie pozbywać obecnie za bezcen bydła, aby później mieć go dla wojska, a i w handlu bydła hodowlanego dojdzie do bardzo wysokich cen. Rekwizycye będą ostre i przymusowe.

Z nadmiernej podaży bydła, spowodowanej posuchą, korzystają przedewszystkiem handlarze, którzy zakupują

na spędach bydło, niby na wagę, ale płacą minimalne kwoty za kilogram żywej wagi, n. p. po 2 K. Muszę tu zaznaczyć, że każdemu hodowcy wolno, na wypadek, gdy handlarz nie chce mu zapłacić taryfowej ceny, wrócić bydlę do domu Handlarze nie mają prawa rekwirowania, a o ile który z rzeźników dostanie zezwolenie na rekwirowanie bydlęcia, musi się wykazać tem zezwoleniem u wójta na piśmie, i to zezwolenie musi opiewać na ściśle oznaczoną sztukę bydła i na nazwisko danego hodowcy. Przy takiej przymusowej rekwizycyi musi rzeźnik zapłacić za odebraną sztukę według taryfy. Gdy kręci się po wsi za bydłem handlarz, który nie ma takiego zezwolenia, można go aresztować. Najważniejsze jest to, że nikt, a więc ani handlarz, ani rzeźnik, ani komisya klasyfikacyjna na spędzie nie może zmusić hodowcy do sprzedania bydła poniżej ceny, oznaczonej taryfą. Komu płacą poniżej taryfy, ten może bydlę cofnąć do domu.

Prawie wszędzie jest ta praktyka, iż powiatowe komisye dla obrotu bydłem wyznaczają na spędy za duży kontyngent, czyli że polecają gminom więcej dostawić bydła, niż jest zamiar kupić. Następstwa tego są dla rolników fatalne. Czasem połowę bydła wraca się do domu. Zakupuje się tylko co najlepsze sztuki, nie przyjmuje gorszych. Z powodu, iż spędy odbywają się tylko w miasteczkach, leżących koło stacyi kolejowych, a w Galicyi sieć kolejowa jest rzadka, musi hodowca nieraz bardzo daleko pędzić bydlę, wynajmować do pędzenia ludzi, nocować z niem w drodze i t. d., po to tylko, by go przekazać komisyi i wrócić z bydlęciem do domu, o ile mu w drodze nie padnie. Wróci takie bydło chore, podbite, ze znaczną stratą na wadze i t. p. Powinni więc przedstawiciele chłopów, którzy mają na to wpływ, zażądać energicznie, **by tylko tyle bydła polecano dostawiać, ile ma się zamiar kupić**. Zdarza się również, iż w jednej okolicy jest bydło do sprzedania, w innej zaś go brakuje; n. p. w jednej okolicy będą lepsze pastwiska (n. p. na odłogiem stojących dworskich gruntach), w drugiej zaś okolicy paszy niema. Należałoby co pewien czas rozsyłać do gmin zapytania, czy gminy mają bydło na sprzedaż i najpierw przeznaczać na spędy bydło z tych gmin, które pragną dobrowolnie bydła się pozbyć.

Pozawiązywały się po powiatach spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, które objęły komisyonerstwo bydła i świń. Otóż spółki te, składające się z rolników, powinny na takie rzeczy zwracać uwagę powiatowych komisyi dla obrotu bydłem i swą powagą przeprowadzać w czyn żądania rolników.

Zdarza się również, że na spędach zakupuje się bydło dla większych posiadaczy, ogołoconych z inwentarza. Jest to bardzo pożyteczną rzeczą dla rolników, ale jednak i przy tem należy przestrzegać tej zasady, że nie wolno jest u jednego przymusowo rekwirować, a drugiemu sprzedawać. Powinno być regułą, że należy tylko taki kontyngent na gminy wyznaczać, ile dla wyżywienia wojska i ludności miejskiej potrzeba; wyznaczony kontyngent ma być zakupiony przez odpowiednie organa, zaś dla towarzystw rolniczych, a w szczególności dla większych posiadaczy, można tylko te sztuki kupować, które chłopi dobrowolnie na spęd lub targ przyprowadzą. Przez wyznaczanie większego, niż potrzeba, kontyngentu powoduje się, oprócz wyżej podanych strat, sztucznie nadmierną podaż i, co za tem idzie, krzywdzącą hodowcę zniżkę ceny.

Jak ustawa nic niema przeciw temu, że kto chce, ten może dobrowolnie za bezcen sprzedać rzeźnikowi bydlę, to jednak należy zorganizowanym rolnikom dążyć do tego, aby ich kosztem nie tuczyli się nadmiernie rzeźnicy lub handlarze, którzy zakupują obecnie bydło za półdarmo, a sprzedają mięso według taryfy. Na straży sprawiedliwego rozdziału dochodów między członków, biorących udział w gospodarstwie społecznem, powinno stać społeczeństwo, dlatego też i całe społeczeństwo powinno poprzeć nasze słuszne żądania.

Słyszałem, że nieuczciwi handlarze zakupują na targach, spędach i po wsiach bydło na oko, a także na wagę, lecz płacą minimalne ceny za kilo żywej wagi, i wykazują się przy tem jakiemiś legitymacyami, że zakupują bydło dla wojska. Gdyby to miało miejsce, należałoby ten zwyczaj jak najenergiczniej tępić, gdyż to znaczyłoby, że ci handlarze wkręcili się jako pośrednicy między hodowców a wojsko, a to pośrednictwo musieliby drogo opłacić chłopi.

Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że zapłata za dostarczone na spędy bydło odbywa się za pośrednictwem Kas Raiffeisena. Każda gmina jest przydzielona do pewnej Kasy, w której będzie dostawać pieniądze za bydło. Zapłata ma miejsce dopiero za kilka tygodni po dostawie; co do terminu zapłaty dostaje o tem zawiadomienie naczelnik gminy, która bydło dostawiła, naczelnik gminy zaś ma obowiązek zawiadomić o tem dostawcę bydła. Otrzymawszy zawiadomienie, należy rychło z kwitem po pieniądze się zgłosić, gdyż Kasy Raiffeisenowskie mają obowiązek odsyłać z powrotem te pieniądze, po które w dwóch tygodniach właściciel się nie zgłosi.

Zewsząd słychać skargi na złe wagi. Są to przeważnie stare, nieczułe pudła, które jak najrychlej należy zmienić. Większe gminy powinny oprócz tego zakupić dla siebie wagę. Do usunięcia złych wag należy wszędzie dążyć.

Bardzo się ludzie na to gniewają, iż wraz z bydłem muszą oddawać powróz lub łańcuszek. Jeżeli już jest takie zarządzenie, i jak długo nie można go zmienić, nie należy się zbytnio tem martwić, gdyż łańcuszek idzie z bydłem na wagę i zostanie zapłacony na równi z mięsem. Kto wie, czy dziś łańcuszek nie jest tańszy od powroza. Lepiej więc oddać bydlę z łańcuszkiem, niż z powrozem.

Gdzie tylko dzieją się jakie nadużycia, należy dokładnie je zbadać, daty i nazwiska zanotować i zawiadomić o tem posłów ludowych wprost, lub za pośrednictwem „Piasta" w tej nadziei, że, jak wiele innych bolączek, tak i te uda się usunąć.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Z Kółek rolniczych.

Z Rzeszowa piszą nam: Na Walnem Zgromadzeniu Zarządu powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych w Rzeszowie, odbytem dnia 23 sierpnia b. r., uchwalono następujące wnioski:

1) Walne Zgromadzenie uchwala zwrócić się do c. k. starostwa w Rzeszowie, z prośbą, aby sprzedaż nafty, cukru, mydła i t. p. artykułów przydzieliło tylko

zarządom Kółek rolniczych, dającym gwarancyę, że rozdział będzie odbywał się sprawiedliwie;

2) Celem przeprowadzenia akcyi ratunkowej dla zaopatrzenia ludności miejscowej w potrzebne artykuły i ochrony od wyzysku, Zgromadzenie uchwala, w myśl życzliwego oświadczenia się tutejszego p. starosty, — utwierdzenie w każdej gminie zarządu tymczasowego Kółka rolniczego, jednoczesne utworzenie Oddziału kobiecego K. r., któreby ujęły tę akcyę w swe ręce i wyznaczyły odpowiedzialnych ludzi;

3) Walne Zgromadzenie uznaje za nieodzownie potrzebne, **ażeby zarząd każdej organizacyi Kółka rolniczego w każdej gminie przystąpił z odpowiednim udziałem do Składnicy w Rzeszowie**, który to udział będzie służył za kaucyę, wymaganą w akcyi obrony ratunkowej;

4) Walne Zgromadzenie uznaje za bardzo ważne, aby każde Kółko rolnicze i każdy sklep K. r., prenumerowały „Przewodnika Kółek rolniczych", zapoznający ich z całą robotą Kółek rolniczych;

5) Walne Zgromadzenie zwraca się do odnośnych czynników rządowych z prośbą, aby rozciągnęły **kontrolę nad wywożeniem nawozów z Galicyi** poza obręb kraju i uniemożliwiły wywóz tych nawozów;

6) Walne Zgromadzenie uchwala **aby komisyonerstwo zboża, paszy i ziemniaków objęły organizacye rolnicze**, jako znające potrzeby powiatu i mniej zainteresowane w zyskach, niż osoby prywatne;

7) Walne Zgromadzenie uchwala zwrócić się do odnośnych władz, **aby rekwizycya paszy i ziemniaków była jaknajmniejszą z powodu braku tych artykułów** oraz, aby cena ich była znacznie podwyższoną;

8) Walne Zgromadzenie apeluje do wszystkich właścicieli większych posiadłości, księży i innych sympatyzujących z organizacyą Kółek rolniczych osób, aby przystępowały jaknajliczniej na członków wspierających Towarzystw Kółek rolniczych.

9) Walne Zgromadzenie uchwala, aby zgromadzenia rolników odbywały się w Rzeszowie raz na kwartał.

Ważne dla rolników.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych uchwaliła dnia 16 z. m. wezwać rząd, aby **zreorganizował w Galicyi filię zakładu obrotu zbożem, kierownictwo tego zakładu oddał sile fachowej krajowej, nie wojskowej**, oraz **by ceny produktów rolnych podniósł odpowiednio do kosztów produkcyi**. Uchwalono wezwać Wydział krajowy, by wznowił starania o wydanie ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych. Na wniosek posła Witosa uchwalono domagać się **dostarczenia Galicyi narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych**, oraz uwzględnienia stosunków galicyjskich przy oznaczaniu racyi ziemniaków.

O źrebięta wojskowe. Klasycznym przykładem wyniszczania naszego kraju jest fakt, że ministerstwo rolnictwa zarządziło, aby wszystkie źrebięta w wieku od 1 do 2 lat, znajdujące się w stacyi zbiorczej we Lwowie, zostały wysłane do Czech, Moraw i t. d. W Galicyi, jak wiadomo, rekwiruje się wszystkie zdatne i zdrowe konie, kiedy zaś jest do dyspozycyi przychówek źrebiąt rządowych, to się je wysyła za granicę, a u nas zostawia się tylko sześciomiesięczne źrebięta. Jest obowiązkiem Koła polskiego zająć się tą sprawą, bo w przeciwnym razie nie będzie niezadługo czem uprawiać roli.

Używanie słomy na pokrycie dachów. Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 29 maja 1917 Dz. p. Nr 243, wolno używać słomy na pokrycie dachów tylko za zezwoleniem krajowej Centrali pasz.

Zmuszanie rolników do dostarczania nowych postronków przy spędzaniu bydła jest, wedle pouczenia Zakładu obrotu bydłem, nadużyciem. Bydło ma być oddane odpowiednim postronku, któryby się nie rwał, ale nie na nowym. Zakład obrotu bydłem uzyskał od wojskowości przyrzeczenie, że filie jego będą otrzymywać postronki i będą je odstępować hodowcom lub komisyonerom za drobną opłatą. Zakład obrotu bydłem poleca energicznie swoim filiom, aby na każdym kroku popierały istniejące już spółki zbytu bydła.

Dla odstawy siana i słomy zarządzać będą starostwa rekwizycye furmanek. Namiestnictwo poleciło ułożyć z góry plan rekwizycyi podwód i zawiadomić właścicieli zawczasu o czasie rekwizycyi.

Komendy rejonowe zostały obecnie zmienione na „Ekspozytury rolnicze c. k. namiestnictwa". Podlegają one nadal pułkownikowi hr. Lamezanowi. W wewnętrznym ich składzie nic się nie zmieniło.

W powiatach niedawno uwolnionych z pod inwazyi jest mnóstwo ludzi, którzy nie otrzymali wypłaty za konie ewidencyjne. Każdy, kto posiada niebieskie karty ewidencyjne, lub potwierdzenia kasowe, wydane im przez urzędy podatkowe w miejsce złożonych tam kart ewidencyjnych, powinien natychmiast przesłać podanie bez stempla do krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej, dołączyć te karty ewidencyjne lub potwierdzenia kasowe, podać dokładny swój adres a otrzyma pieniądze. Wypłata odbywać się będzie z całym pośpiechem.

Przeciwko przydzieleniu ziemniaków galicyjskich Wiedniowi wystosował Wydział krajowy bardzo energiczny protest do Urzędu żywnościowego w Wiedniu. W proteście podniesiono, że od roku systematycznie ogałaca się Galicyę z środków żywności i wystawia się ludność na pastwę głodu.

Zezwolenie na powrót uchodźców do wschodniej części kraju.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło uchodźcom i ludności ewakuowanej na powrót do następujących dalszych powiatów, które obecnie znajdują się już w dalszym okręgu wojennym:

1. całego powiatu politycznego Stryj;
2. „ „ „ Żydaczów;
3. powiatu Bóbrka, z wyłączeniem gmin Chodorów i Strzeliska Nowe;
4. powiatu Kałusz, z wyłączeniem miasta Kałusz;
5. powiatu Bohorodczany, z wyłączeniem gmin: Bohorodczany miasto, Sołotwina i Łysiec miasto;
6. powiatu Stanisławów z wyłączeniem miasta Stanisławów.

Uchodźcy winni powrócić najdalej do 12 października r. b. i zgłosić się u władzy politycznej (w starostwie) najpóźniej do piątku 19 października r. b. **Uchodźcy, którzy wracać będą po 12 października r. b., tracą prawo wolnej jazdy i wolnego przewozu ruchomości, a wypłata zasiłków będzie zastanowioną z dniem 12 października r. b.**

Dla nauki i rozrywki.

Wiara.

Wierzę święcie, że przyjdzie Polski odrodzenie,
I więziony ptak biały skrzydłem zaszeleści,
Że się zbudzi lud-olbrzym, odpłaci shańbienie
I że spłyną na kraj mój same dobre wieści...

Nadzieja.

Nadziejo! ile razy tyś nas zawodziła,
Kiedyśmy tylko chcieli jarzmo hańby zrzucać,
A jednak w tobie leży przeświadczenia siła,
Że będziem „Nie zginęła“ jeszcze kiedyś nucić!

Miłość.

Miłuję cię, ty ziemio, słowiańska ziemico,
Choć zdeptana stopami zaborczych tyranów.
Miłuję cię, bo jesteś serc polskich skarbnicą,
Boś ojczyzną Sobieskich, Kościuszków, Rejtanów...

Nieciecza, 24 sierpnia 1917. *Jan Musiał.*

WACŁAW GRABIAŃSKI.

PIEKŁO.

— Tatuś, co to jest piekło?

— Skąd ci, Adasiu, takie myśli przychodzą do głowy?

— Ja chciałbym koniecznie wiedzieć, jak naprawdę wygląda piekło. Wikcia powiada, że tam smażą niegrzeczne dzieci, gotują je w gorącej smole, a potem wieszają na żelaznych hakach. Tatuś, czy to wszystko prawda?

Kręcki zamyślił się chwilę. Spojrzał na ciekawe, niecierpliwie oczekujące odpowiedzi oczy dziecka, dotknął się jego płomiennej główki i niewyraźny uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Czyżby ten sześcioletni malec miał już jakie wątpliwości?

— Powiesz mi, tatuś, o co cię proszę? Prawda?

— Naturalnie, synku. Musisz jednak poczekać na odpowiedź. Teraz nie pora zajmować się takiemi rzeczami. Siedzimy od kilku dni w dusznych piwnicach, nad nami wre walka, leje się krew, giną ludzie; my sami nie jesteśmy pewni życia. Zostaw to na później!

— Więc pójdę się spytać mamusi! — szepnął z uporem blizki płaczu Adaś i ze spuszczoną głową pobiegł w głąb ciemnego korytarza piwnic, skąd kilkoro drzwi prowadziło do obszernych nizkich izb, przepełnionych służbą dworską i chłopstwem ze wsi.

Panował tam ścisk i chaos. Kobiety, dzieci i mężczyźni zda się tworzyli jedną zwartą masę, poruszającą się dziesiątkami oczu, ust i rąk. Jęki, narzekania, pomieszane ze słowami modlitwy unosiły się nad tem ludzkiem wielogłowem cielskiem, w którego wylęknionych, bojaźliwych spojrzeniach malowało się, obok rozpaczy, nieme, pełne rezygnacyi zapytanie, płynące z wrodzonego człowiekowi poczucia sprawiedliwości: „Poco i zaco?“

Od kiedy na chłopskich polach zbudowano okopy, a na dziedzińcu dworskim ustawiono szeregi armat, ci, którzy nie zdążyli uciec ze wsi, skryli się wraz z państwem do piwnic lub do zwykłych wilgotnych dołów, przykrytych drewnianymi balami i ziemią, a wykopanych specyalnie przy chałupach, jako schronisko przed granatami.

Dwór opróżniono. Co było cenniejszego zniesiono do podziemia; resztę oddano na łaskę i niełaskę losu.

Pamiętnym był dzień, gdy pierwsze granaty zahulały między chałupami, niszcząc, rwąc, łamiąc strzechy i belkowania, gdy w kilku miejscach z pośród zabudowań gospodarskich wytrysły ogniste fontanny płomieni, a na sklepieniu niebieskiem zawisła purpurowa łuna, podobna w ciemne noce po krwistej plamy, wołającej o pomstę i zmiłowanie do nieba. Kilka pocisków ugodziło w grube mury dworu; dach z jednej strony był zerwany; w tem miejscu, jak nieme świadki ogromu klęski, posępnie sterczały poszarpane słupy kamienne, ukazując wewnątrz poprzestrzelany szkielet strychu; pierwsze piętro wyglądało niby domek z kart, skłuty i porysowany; parter trwał jeszcze najmocniej, tylko framugi okien i odrzwia, potrzaskane, wyrwane z opraw, walały się na podwórzu, lub, wtłoczone do środka, stopiły się z meblami w bezkształtne, skłębione góry drzazg i kawałków drzewa, pokryte odłamkami muru i szarą warstwą skruszonego wapna.

W piwnicach nie wiedziano dokładnie, co działo się na powierzchni ziemi. Były chwile, że odgłos strzałów milknął; wściekły ryk urywał się nagle, grożąc każdej sekundy nowym wybuchem. Słyszano niekiedy turkot ustępujących z dziedzińca armat, to znów powrót stalowych potworów, dyszących ogniem i śmiercią.

— Nie wiemy nawet, kto jest nad nami: ci czy tamci? — mówiono w piwnicach.

— Wszystko jedno, byle to się raz skończyło. Choćby i śmierć przyszła, ale zaraz... Człowiek dosyć się nacierpiał.

— Kiedyż skończy się to piekło?

Adasia dochodziły do uszu skargi chłopów.

— O jakiem piekle mówicie Kacprowo? — spytał pewnego dnia starej wieśniaczki.

— Paniczku, a dyć to piekło, co na górze się dzieje. Kara Boża za winy, za grzechy, za zbrodnie, za niesprawiedliwe życie!

— Jakto? Prawdziwe piekło?

— O, gorsze paniczku! W prawdziwem musi być lepiej! — żaliła się staruszka.

W umyśle Adasia powstawały dziwne wizye. Wyobrażał sobie na dziedzińcu przed dworem piekło, gorsze od prawdziwego. Zdawało mu się, że widzi wzdłuż sztachet ustawione beczki z gorącą smołą, gdzie gotują niegrzeczne dzieci, że na rozłożonych lipach wbite są wielkie, zakrzywione haki, by za chwilę zawisły na nich czarne postacie małych dyabełków.

— Tatusiu — mówił w kilka dni potem do ojca — Kacprowa powiada, że na górze, na dziedzińcu przed naszym domem jest też piekło. Czy to prawda?

— Tak, synku! Ona ma racyę. Tam jest istne piekło.

Niepohamowane pragnienie zaspokojenia palącej ciekawości opanowało Adasia; czuł szaloną chęć przekonania się, jak naprawdę wygląda piekło.

Tymczasem wśród chłopów wzrastało coraz silnię

szemranie, zwłaszcza, że zapasy, nagromadzone w piwnicach, poczęły się wyczerpywać. Obawiano się wyjść z podziemia, bo rozszalała muzyka dział grzmiała od pewnego czasu bezustannie.

Położenie było naprawdę groźne.

Kręcki, do którego zwracano się ze skargami, tarł niespokojnie głowę, nie znajdując wyjścia z tragicznej sytuacyi. Zagrażał poprostu głód. W tym stanie przetrwano kilka dni. Wkońcu Kręcki zdecydował się otworzyć drzwi, prowadzące na górę; jeden z chłopców, młody, silny Staszek podjął się dobrowolnie przynieść worek mąki, pozostawiony w spiżarni.

W skupieniu oczekiwano powrotu Staszka. Opętane akordy wybuchów armatnich powoli cichły, jak gdyby stopniowo się oddalały. Zrzadka odzywały się pojedyncze strzały karabinowe, czasami nad trzęsącym się domem gwizdnął szrapnel, zsypując po ścianach okruchy cegieł, to znów nerwowo zatyrkotał karabin maszynowy.

Upłynęło dobre pół godziny. Staszek nie wracał.

Twarze oczekujących pokryły się niepokojącą bladością, obawiano się spojrzeć na siebie. Jedna, wspólna, straszna okrutna myśl krążyła po głowach wszystkich. W kącie izby odezwał się cichy szloch. Na klocu drzewa siedziała matka Staszka z ukrytą twarzą w dłoniach. W martwej ciszy potęgował się jej płacz; wielkie krople łez płynęły perlistym sznurem na czarną, udeptaną ziemię.

Od strony schodów coś zaskrzypiało. Gwałtowne poruszenie ludzi było mu odpowiedzią. Prędko, niespodzianie zastukały kroki po zbutwiałych stopniach.

— Żyje! — uderzyło echem o kamienne sklepienia.

Zadyszany, z trudem łapiąc oddech, wpadł Staszek w sam środek gromady.

— Dziedzicu! — ryknął. — Panicz na piętrze! Ino mu kule nad główką chodzą! Jezus, Marya, miej go w opiece!

Kręcki zbladł.

— Adaś na górze? — krzyknęła Kręcka, i opadła bezsilna na ramię męża.

— Ratujcie mi dziecko! Ludzie, ratujcie! — wołała rozpaczliwie.

Przez gromadę przeszedł szmer.

— Kto tam pójdzie na pewną śmierć!

Ten i ów spojrzał na drugiego, szturchnął łokciem, lub ruszył bezradnie ramionami.

Na górze huknął głośniejszy strzał, zawtórowały mu inne.

Kręcki drgnął. Rzucił niespokojnym wzrokiem po zbitej gromadzie chłopów, lecz widząc bierne, bezsilne spojrzenia, szybko oddał mdlejącą żonę stojącym obok parobkom, a sam skierował się ku wyjściu. Wkrótce był w pokojach. Przyzwyczajonemi do ciemności oczyma, z trudem mógł odróżnić poszczególne przedmioty.

Z początku widział jedynie mglistą, mleczną powłokę, zasłaniającą oczy. Poprzez szeroki wyłom w murze, w miejscu, gdzie było poprzednio okno, spojrzał na dziedziniec.

Z piersi Kręckiego wydarł się bezwiednie głuchy jęk.

Wzdłuż podwórza, od pogniecionych sztachet wjazdowej bramy ku zdrzazgotanym konarom ogrodowych drzew, ciągnął się kręty wąż rowu strzeleckiego; chwiały się w nim kaski i ostrza bagnetów. Przed rowem wiła się pajęcza taśma zasiek drucianych, przez którą przedzierały się zbrojne tłumy atakujących żołnierzy. Bez przerwy padały strzały, migotały bagnety, rwały się kolczaste druty, z piekielną furyą uderzały o siebie ciała walczących, staczając się na dno rowu, lub zwisając w konwulsyjnych drganiach na ociekających krwią strzępach żelastwa. Widok ten przykuł na krótką chwilę uwagę Kręckiego. Oniemiały, przerażony, jak gdyby pozbawiony świadomości, stał nieruchomo w miejscu.

Za pierwszym szeregiem ataków szedł drugi, trzeci, dziesiąty.

Grad kul z natrętnem brzęczeniem bębnił o zostałe mury dworu, zalewając podłogę i stosy gruzu metalicznym deszczem.

Kręcki ocknął się. Powiódł oczyma dookoła. Na pierwszem piętrze, we framudze okna dojrzał Adasia, który oparłszy główkę o ściśnięte piąstki, patrzył szeroko rozwartemi źrenicami na dziedziniec. Kręcki w jednej chwili był przy dziecku. Chwycił chłopca wpół i pędem biegł z powrotem. Już był na parterze, błyskawicznie minął salon i jadalnię, w kuchni obok zejścia do piwnic zatrzymał się. Uczuł kłucie i ból w prawym boku, nie miał sił utrzymać dalej chłopca na rękach, postawił więc Adasia na ziemi i zwrócił głowę za siebie. Miejsca, którędy szedł, poznaczone były plamami krwi. Był coraz słabszy. Przyjrzał się sobie.

Z boku, powyżej prawej kieszeni, sączyły się czerwone nitki coraz szersze, coraz większe. Uczuł zawrót w głowie i zanim zdążył chwycić się poręczy, padł nieprzytomny na ziemię. Adaś znajdujący się dotychczas w jakimś stanie odrętwienia, nagle oprzytomniał.

— Tatusiu, widziałeś piekło? — zapytał, nie odwracając oczu od szalejącej walki na dziedzińcu, ale spostrzegłszy w tej chwili ojca w kałuży krwi, szarpnął go za rękę, lecz gdy ta zwisła bezwładnie, zakrył oczy piąstkami i z głośnym płaczem pobiegł na dół po schodach.

— Mamo, mamo! — wołał przeraźliwym głosem — tatus zabity!

Rozmaitości.

Czy nadchodząca zima będzie ostra? Znany badacz amsterdamski, dr Korneliusz Caston, doszedł na podstawie ścisłych badań do przeświadczenia, że nadchodząca zima będzie znacznie ostrzejsza, aniżeli dotychczasowe, licząc od lat ośmdziesięciu wstecz. Według dat statystycznych i zapisków można wykazać, że peryody zimowe powtarzają się niezmiennie co 89 lat, biorąc za punkt wyjścia rok 759, względnie 1872. W ciągu każdego peryodu 44 i pół letniego pierwsza połowa zim jest ostrzejsza, aniżeli druga, natomiast w pierwszym peryodzie co druga zima stale wykracza ponad zwykłą normę i przewyższa inne bądź to niezwykłymi opadami, bądź mrozami. Nadchodząca zima jest właśnie pierwszą w poczynającym się peryodzie, wobec czego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie ona niezwykle ostra i mroźna. Fakten zdają się na przyszłość potwierdzać także i inne okoliczności uboczne, jak niezwykle wielkie plamy na słońcu, zbytnie zboczenia magnetyczne ziemi i t. p.

„Wojenne dzieci“. Gazeta, która wychodzi w Sosnowcu, „Iskra“, zamieściła następującą notatkę: „Wskutek stosunków, panujących obecnie w naszym kraju coraz częściej dają się zauważyć dziwne zaiste zjawiska. Pomijając choroby oczne, jak „kurzą ślepotę“ i t. p. mamy do zanotowania stwierdzony przez lekarzy fakt urodzin dzieci

z różnego rodzaju zboczeniami fizycznemi, jak: brak ucha, ręki, nóżki i t. p. W ostatnich zaś czasach stwierdzono, że w powiecie będzińskim urodziło się aż 11 dzieci bez gałek ocznych". Przyczyną tego kalectwa ma być niedostateczne odżywianie się rodziców.

Ślub arystokraty polskiego z pasierbicą w. księcia Mikołaja Mikołajewicza. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Kopenhagi: W Mischorze na Krymie pobłogosławiony został w kaplicy rzymsko-katolickiej związek małżeński pomiędzy wielką księżniczką Heleną Leuchtenberską-Romanowską, pasierbicą wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, a Stefanem hr. Tyszkiewiczem, synem hr. Władysława i Maryi z książąt Lubomirskich. Gości podejmował w. książę Mikołaj Mikołajewicz w swojej willi w Czaisze.

Zniesienie ograniczeń jeńców-Polaków w Rosyi. Rosyjski rząd prowizoryczny zniósł wszelkie ograniczenia prawne, ciążące na Polakach, służących w armii austryackiej i niemieckiej, jako na jeńcach wojennych. Odtąd żołnierze polscy, przynależni do obu wymienionych armii, będą traktowani na równi z żołnierzami armii, z Rosyą sprzymierzonych.

Bogaty górnik umiera z głodu. Donoszą z Morawskiej Ostrawy: Na szybie Karoliny zmarł nagłą śmiercią górnik Paweł Czempa. Stwierdzono, że zmarł z wygłodzenia. Czempa zostawił po sobie majątek, niezwyczajny jak u górnika, bo 14.000 K. Biedak całe życie pracował, zarabiając po zwykłej szychcie wszędzie, gdzie się dało. Zbierał grosz za groszem, by dojść do kapitału, z którego mógłby spokojnie żyć na stare lata. Głodził się przytem naturalnie i w ten sposób sprowadził na siebie śmierć z wycieńczenia.

„Jabne", przyszła stolica żydów. „Iskra" sosnowiecka donosi z Będzina: „Jabne"—znaczy Będzin. W mieście naszem powstaje szkoła realna żydowska pod nazwą „Jabne". Niejednego zapewne zastanawia, co znaczy wyraz „Jabne". Otóż zagadnięty w tej sprawie jeden z mieszkańców żydów, na pytanie, co znaczy ten wyraz, odpowiedział, że „Jabne" — znaczy po hebrajsku Będzin, a jako komentarz dodaje, iż jeden z proroków żydowskich, umierając, wyrzekł słowo „Jabne" i zapytany, co to ma oznaczać — odpowiedział, że przyszła stolica żydów będzie się nazywać „Jabne".

Pieniądze w piecu schował pewien gospodarz w bawarskiej miejscowości Kolchreuth. Było tego dwa tysiące marek, które otrzymał za sprzedaż owoców. Żona, nie wiedząc, że tam skarby ukryte, napaliła w piecu, aby upiec chleb. Wszystkie papierowe pieniądze, naturalnie, się spaliły.

Pierwszy zabity w obecnej wojnie. Jak donosi prasa wiedeńska, dzisiejsza wojna porwała pierwsze ofiary z 68 pułku piechoty. Po wręczeniu historycznej noty rządowi serbskiemu, 23 lipca 1914 r. oddział 68 pułku pod wodzą kapitana Jana Kuerlera obsadził most na Sawie w Semlinie. 28 lipca między serbską i austryacką wartą mostu wywiązała się strzelanina, podczas której kapitan Kuerler został ciężko zraniony, a szeregowiec, Andrzej Toth, zabity. Obu ich można nazwać pierwszemi ofiarami wojny.

Brak trumien. Związek stolarzy i właścicieli przedsiębiorstw pogrzebowych w Niemczech zwrócił się do rządu z podaniem, aby zorganizowano urząd wojenny dla dostarczania trumien, ponieważ mnożą się trudności w dostawie materyału, a pozatem jest wielki brak robotników fachowych i personalu pogrzebowego.

Ubranie z papieru. Nowością na jarmarku lipskim były w obecnym sezonie tkaniny papierowe, przeznaczone do wyrobu ubrań, fartuszków i t. p. Cena takiej materyi wynosi od 1 do 4 marek za metr, a gotowych fartuszków można dostać tuzin za 20 marek. Za gotowe ubrania płacono od 24 marek w górę.

Niezwykły ślub. W Zbrachlinie, w Nieszawskiem, odbył się ślub 83-letniego starca, obywatela m. Nieszawy, Sznajdra, z 19-letnią panną. Przed kilku miesiącami pan „młody" pochował drugą żonę.

Kiepskie schowanie. W Żytowicach pow. łaskim włościanin ukrył dla większego bezpieczeństwa 8.000 rubli pod budą psa, który jednak sam odkopał pieniądze i zniszczył je.

Kradzież 100 wagonów z butami dla armii. „Utro Rossii" donosi, że jak za dawnych czasów panowania carskiego, także i teraz zdarzył się w Rosyi fakt okradzenia 100 wagonów z butami, przeznaczonemi dla armii. Wagony wprawdzie doszły do miejsca przeznaczenia, opatrzone plombami, ale butów w nich nie znaleziono.

Uniewinniony — po rozstrzelaniu. Pisma słowieńskie donoszą: „Oniegin Popovic był zamożnym gospodarzem rolnym z Knina w Dalmacyi. Młody, zdrowy człowiek w sile wieku, inteligentny i zdolny cieszył się powszechną sympatyą i jako dobry obywatel, wyborny organizator i mówca ludowy. Z wybuchem wojny został aresztowany, ale potem wypuszczony, aż wreszcie zaasenterowano go do wojska. Tu obwinił go ktoś, że miał gdzieś coś powiedzieć. Uwięziono go i postawiono przed sąd wojenny w Sinii, skąd wyniósł wyrok śmierci. O świcie wyprowadzony został ze swej celi na miejsce stracenia i został rozstrzelany. W 2 miesiące po egzekucyi leżał na łożu śmierci ów człowiek, który Popovica denuncyował. Umierający kazał wezwać do siebie księdza i wyznał, że obwinił Popovica bezpodstawnie, że stracony nic nie mówił z tego wszystkiego, co przez złość na niego zmyślił i władzom doniósł. Gdy adwokat Popovica dowiedział się o tem, podał o rewizyę procesu, uzyskał wyrok uwalniający. Został Popovic uwolniony, poprzód już rozstrzelany i dawno w grobie złożony. Muzyka wojskowa udała się na jego grób i zagrała mu wśród przepisanego ceremoniału hymn cesarski... To było zadośćuczynienie dla nieszczęśliwego.

Agitacya antysemicka w Rosyi. W ostatnich dniach zaczęła się wzmagać do ostateczności posunięta nienawiść ku żydom, których ludność obwinia o wszystkie nieszczęścia, jakie ostatnimi czasy zaczęły spadać na Rosyę. Pomiędzy ludnością utrwaliło się powszechne mniemanie, że wśród agitatorów pokojowych, wśród szpiegów, wśród bolszewików, wśród głównych mącicieli jedności narodowej i zgody jest najwięcej żydów. Sam fakt, że wśród członków Rady delegatów wojskowych i robotniczych jest wielki odsetek żydów, przemawia rzekomo za tem, iż w Rosyi do spokoju i jedności nie dojdzie. Kilka pism antysemickich podnieca i jątrzy nienawiść ludności ku żydom jeszcze bardziej i przepowiada ogólny pogrom żydów i instytucyj żydowskich, między innemi i wychodzącego w języku polskim „Dziennika Pietrogradzkiego", redagowanego przez Stefana Grossterna, przechrztę.

Dziwne czasy.

Miałem łan pszenicy na ojczystej roli,
Byłem zawsze syty w doli i niedoli,
Dały dobre nieba — zawsze pełno chleba,
— Był chlebuś i w skrzyni i w żebraczym worze —
— Przyszły dziwne czasy, nawet żnąć nie dali
I moją pszeniczkę zarekwirowali,
Wzięli na pniu zboże.

Była łączka siana pod lasem, hen w dole
I po ciężkiej pracy miałem już w stodole
Paszę dla konika, krówki i królika
— I wędrowni nieraz nockę w niem przebyli —
— Przyszły dziwne czasy — jakieś kartki dali
I siano i konia zarekwirowali, —
Wiązkę zostawili.

Wiele kosztowała pracy każda chwilka
I zwiozłem ziemniaków sobie korcy kilka
Dla żony, dzieciaka, dziada i prosiaka,
— A na chłopa patrzy kupiec, ksiądz, poborca
— Przyszły dziwne czasy — kopce rozkopali
I moje ziemniaczki zarekwirowali, —
Oddali pół korca.

Zabrali pamiątkę — dukata ślubnego,
Prosię, dwa barany — podarte sukmany
—
— Zaś źrebięce dzwonki, miedziany garnuszek
Mleko, masło, jajka i dwie miarki gruszek
Zarekwirowali.

Kury policzyli — ciele zapisali
Wkońcu mię samego do wojska zabrali
— Zaś butów nie miałem — więc kożuch sprzedałem —
— A tu koniec wojny jeszcze nie jest bliski
Takie dziwne czasy przejdą jeszcze ludy,
Wezmą resztki z chaty, stodoły i budy,
Wkońcu nawet z miski.

Kazimierz Pieprzak z Zembrzyc,
obecnie w wojsku w Król. Polskiem

Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

Z dniem 1 października b. r. otwarty zostanie kurs nauki w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (powiat Nowy Sącz).

Zadaniem powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Warunkiem przyjęcia do Zakładu jest: 1) ukończenie szkoły ludowej; — 2) ukończenie przynajmniej 15 lat życia, tudzież fizyczne uzdolnienie, stwierdzone świadectwami zdrowia i moralności; — 3) złożenie egzaminu wstępnego na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w Zakładzie udzielanej.

Ilość uczenic ograniczona jest do 24. Wszystkie uczenice obowiązane są mieszkać w internacie zakładowym.

Kurs trwać będzie 9 miesięcy, a mianowicie od 1-go października 1917 r. do 30 czerwca 1918 r. i obejmie całokształt wykształcenia i wychowania gospodarczego. Nauki udziela się bezpłatnie. Za utrzymanie w internacie składają uczenice opłatę w wysokości 50·— K miesięcznie. Uczenice ubogie mogą być od opłaty uwolnione w całości lub części, przyczem uczenice, z powiatu nowosandeckiego pochodzące, mają pierwszeństwo w uzyskaniu zwolnienia od opłaty lub zniżki opłaty szkolnej.

Podania o przyjęcie do Zakładu należy wnieść najdalej do 20 września 1917 r. na ręce kierownictwa powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, która udziela bliższych wyjaśnień i informacyi.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bałuch Jan, 10 p. p. 6 k., z Orzechowców, 1891, zaginął 8 grudnia 1916. Bocheński Michał, 31 p. landszt. 11 k., z Nowego Targu, 1874, zaginął między 15 a 21 maja 1917. Brutanek Stanisław, chorąży 56 p. p., z Łętowni, 1896, był chory na katar płuc i katar kiszek i 6 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Lublanie.

Ciosek Franciszek, 409 p. landszt. 9 k., ze Szafnarowy, 1893, zaginął między 12 a 20 maja 1917.

Dobosz Józef, 15 p. p. 9 k., z Jastrząbki, 1894, zaginął 21 lipca 1916. Dominik Marcin, 13 p. p. 7 k., z Lipnicy Dolnej, 1884, w niewoli rosyjskiej, Stanica Mikołajewska, prow. akmolińska.

Fejdasz Feliks, 45 p. artyl. 1 bat., z Dydni, 1893, był chory i 8 sierpnia 1917 udał się do garnizonowego szpitala Nr 3 w Krakowie. Fejkiel Józef, 45 p. p. 3 k., z Krościenka Niżnego, 1871, zaginął 25 maja 1917.

Goryl Józef, 56 p. p., ze Słotwiny, 1892, był chory na reumatyzm i 4 lipca 1917 udał się do rezerwowego szpitala Nr 2 w Zagrzebiu. Gumiński Alojzy, 56 p. p., z Komorowic, 1892, w niewoli rosyjskiej.

Hadas Józef, 57 p. p. 2 k., ze Siedlisk, 1893, zaginął 5 września 1916. Hałat Franciszek, magazyn aprowizacyjny w Krakowie, 1879, wyszedł 8 sierpnia 1917 z garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Harasymiuk Iwan, 30 p. p. 16 k., 1897, był chory i 7 czerwca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Korneuburgu. Hasak Franciszek, 45 p. p. 3 k., z Falejówki, 1896, zaginął 25 maja 1917.

Janula Jan, 40 p. p., z Błędowy, 1892, był chory i 10 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 605.

Klasa Franciszek, 16 p. obr. kraj. 2 k., zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Kleszcz Franciszek, 13 p. p., z Douszyc, zabity 5 sierpnia 1917. Kochanek Władysław, 45 p. p. 4 k., z Potoka, 1895, zaginął 25 maja 1917. Kolasa Franciszek, 31 p. obr. kraj. 2 k., zabity 15 maja 1917; pogrzebany we wspólnym grobie przy drodze Britof-Kavne, powiat Gorycya. Kopiec Paweł, 89 p. p. 10 k., ze Straszydła, 1873, zaginął 15 czerwca 1916. Kotowicz Kazimierz, 13 p. p., z Drohobycza, ranny 5 sierpnia 1917. Krupa Józef, 89 p. p. 8 k., ze Słociny, 1886, zaginął 1 lipca 1916. Krywult Jan, 56 p. p., z Lipnika, 1892, był chory i 1 sierpnia 1917 przybył do polowego szpitala Nr 1007. Krywult Jan, 56 p. p., ze Straconki, 1892, zaginął 1 września 1916. Kubica Michał, 56 p. p., z Buczkowic, 1896, był chory na katar oskrzeli i 4 lipca 1917 przybył do przenośnego szpitala epidemicznego Nr 9.

Lubasz Jan, 1 p. leg. 1 k., z Chrzanowa, 1892, umarł 3 czerwca 1916, w niewoli rosyjskiej, w Złotaja Orda, prow. Syr-Daria.

Łabaj Jan, 15 p. p. 1 k., z Glinika, 1895, zaginął między 20 a 31 lipca 1916.

Najder Józef, 13 p. p., z Mogilan, ranny 5 sierpnia 1917. Nogaj Piotr, 18 p. obr. kraj. 6 k., z Bliznego, 1893, zaginął.

Orzechowski Jan, frajter 13 p. p., z Mogilan, ranny 5 sierpnia 1917. Ozga Sylwester, 40 p. p. 7 k., ze Stryszowskiego, zaginął 28 grudnia 1914.

Partyka Józef, 13 p. p., z Wieliczki, ranny 5 sierpnia 1917. Pacanek Stanisław, 56 p. p., z Dojazdowa, 1866, był ranny i 20 grudnia 1915 udał się do szpitala w Beraun; odtąd biuro nic o nim nie wie. Piekarski Józef, 14 bat. strzelców 1 k., z Ostrowów Tuszowskich, 1891, zaginął 27 czerwca 1916.

Repic Józef, 13 bat. saperów, 1896, był chory i 16-go sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Lukavar w Sternthal b. Pettau.

Stefanik Franciszek, 13 p. p. 11 k., z Rzeszotar, 1892, w niewoli rosyjskiej, Spassk, gub. rjazańska. Suslik Józef, 13 p. p., z Prądnika Białego, ranny 5 sierpnia 1917. Szturmaj Michał, 56 p. p., 1894, był chory i 23 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Beraun. Szyndak Jan, 45 p. p., ze Sulistrowej, 1876, zabity 21 lutego 1916.

Tokarz Tomasz, 90 p. p. 2 k., z Gwizdowa, 1883, zaginął 8 czerwca 1916.

Wątorski Ignacy, 13 p. p., z Mogilan, ranny 5 sierpnia 1917. Wojtkowicz Jan, 9 p. p. 13 k., ze Serednego, 1888, w niewoli rosyjskiej, Barnauł, gub. tomska. Wójtowicz Marya, 57 p. p. 11 k., z Tarnowa, 1897, był chory i 2 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budziszynie. Wrona Franciszek, 13 p. p. 4 k., z Czernichowa, 1885, był chory i 25 czerwca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Dejvic; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Zabawa Stanisław, 20 p. p., ze Stanisławowa, 1896, umarł na suchoty 3 czerwca 1917 w szpitalu w Wiedniu i pochowany został na głównym cmentarzu, grupa 91, oddział 20, grób 48. Zygmunt Józef, 57 p. p. 16 k., z Grudny Dolnej, 1896, w niewoli rosyjskiej.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Babicki Józef, 35 p. obr. kraj. Bara Jan, 32 p. obr. kraj. Bartula Józef, 56 p. p. Bartula Jan, tren 715. Bulowski Stanisław, 3 komp. kolej. Gucwa Jan, 10 p. artyl. Hachór Józef, 56 p. p. Karaban Jan, 90 p. p. Kazik Jan, 15 p. p. Klimczak Ambroży, 56 p. p. Kochot Onufry, 23 p. landszt. Kolawa Andrzej, 57 p. p. Kot Michał, 18 p. landszt. Kurzański Franciszek, 13 p. p. Kuźma Mikołaj, 80 p. p. Loginowicz Piotr, 86 p. p. Łyczak Józef, 56 p. p. Michoń Stanisław, 57 p. p. Płoskonka Jan, 56 p. p. Śmieszkiewicz Stanisław, 13 bat. strzelców. Stasiw Hryńko, 18 p. obr. kraj. Struzik Wojciech, 56 p. p. Zając Wojciech, 56 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Siara, St. Hulak, Pobodje: Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Może nareszcie uda się to krzywdzenie usunąć. — **A. Sala, Maków:** Przepisu na wyrób mydła drukować nie możemy, a, na miły Bóg, redakcya nie ma na to czasu, żeby wszystkim pytającym się o ten przepis, posyłać go. Drukować ten przepis zabroniło namiestnictwo. Przepis taki był raz w „Piaście". Należało numer schować. — **St. Janik, p. pol. 295:** Niech się pan zwróci do szkoły rolniczej w Czernichowie, poczta loco, a dyrekcya udzieli panu informacyj dokładnych. Na egzamin powinien pan otrzymać urlop. O statystykę niech się pan zwróci do Księgarni Gebethnera i Spółki i pośle kartkę na odpowiedź. Trzeba jednak dokładnie oznaczyć, o jaką statystykę panu chodzi. — **J. Piórko, p. polowa 287:** W sprawie jedynaków i ostatnich synów posłowie nasi już kroki podjęli. Jest nadzieja, że zabiegi ich nie pozostaną bez skutku. Za słowa uznania dla redakcyi i posłów dzięki. — **Jednoroczny Firlejczyk:** Proszę uprzejmie o przysłanie oświadczenia w sprawie p. Batlak odnośnie do artykułu, który pan swego czasu nadesłał. Rzecz pilna. — **J. Hurbol, Zawoja:** Jak panu wiadomo, handel nafta został unormowany przez państwo. Dlaczego jednak katolicy nafty mieć nie mogą, a żydzi mają jej pod dostatkiem, tego zdrowym rozsądkiem pojąć nie można; tak jednak jest. W tej sprawie posłowie nasi poczynią najenergiczniejsze kroki u rządu. — **H. Rogała, Pnikut:** Rzecz poruszamy w „Piaście". — **M. Bzana, Zemplin, Węgry:** Za list dzięki. Drukujemy listy bez opłaty. Prosimy o dalsze. — **A. Sedlak, Jadowniki Mokre:** Proszę się zwrócić do posła W. Witosa, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **Józef Ziarno, Bonów:** Do jeńców w Rosyi można posyłać fotografie. Trzeba od fotografa wziąć fotografię nienaklejoną i nalepić ją, albo dać fotografowi nalepić na kartki Czerwonego Krzyża, jakie się wysyła do jeńców.—**P. Swierczek, Poręba, Królestwo:** Pożądany przepis zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. — **M. Niedbała, Jamy:** Przyrządów takich obecnie w Krakowie niema. — **Fr. Marcisz, Dębowa:** Najlepszy środek - to zbieranie, ale, niestety, na to brak rąk. W tym roku kapusty i warzywa poprostu poprzepadały. Druga część „Spiewnika" wyjdzie w zimie. Następną powieść drukować będziemy tak, by ją można odrazu składać jako książkę.—**W. Szmuc, p. etap. 115:** Za słowa uznania dzięki. O opis prosimy. Wogóle byłoby bardzo pożądanem, aby żołnierze nasi więcej opisywali swoje własne przygody i to, co w różnych krajach widzieli, niż to, co zwykle pisują. Z takich wspomnień żołnierskich możnaby przecie kiedyś zrobić bardzo ładną książkę, którąby była dla tych żołnierzy miłą pamiątką, a dla ich dzieci nauką. — **M. Romanowiec, Abda, Węgry:** Niestety, nie mogliśmy się dowiedzieć, co się stało z klasztorem w Kodniu. Gdy wiadomość otrzymamy, zamieścimy ją w „Piaście". Za pozdrowienia dzięki. — **A. Kroczek, Przyszowa:** Skoro pan ma wyznaczony termin stawiennictwa, to pan do ponownego asenterunku nie należy. — **J. Weiss, Smykań:** Ustawa nie obowiązuje wstecz. Szczegóły jej ogłoszone być muszą w dzienniku urzędowym. — **W. Cieślak, p. pol. 622:** Nadaje się. Brak miejsca był powodem, że nie zamieszczono dotąd. Pieniądze przyszły. — **J. Łotocki, Jędrzejów:** Za słowa uznania dzięki. Numer wysyłamy. — **J. Rybak, Witkowice:** Za ciepłe słowa uznania serdeczne dzięki. — **J. Borowiec, p. polowa 211:** Proszę serdecznie pozdrowić wszystkich kolegów. Tego rodzaju uznania są największą zachętą dla redakcyi i dla posłów ludowych do dalszej pracy. — **K. P., Zawoja:** O przeniesienie żołnierza ze szpitala w innym kraju do szpitala bliżej jego miejsca zamieszkania starać się można właściwie tylko w jeden sposób, mianowicie, że się w szpitalu najbliższym zapewni, iż jest miejsce na przyjęcie chorego, i zarząd szpitala zawiadomi o tem szpital, w którym się chory znajduje. — **K. Boniowski, Egben, Węgry:** Jeśli pan wysłał mandolinę w chwili mobilizacyi na początku wojny, to jest wszelkie prawdopodobieństwo, że nie doszła. Kapralik powinien w każdym razie odpowiedzieć. Niech pan się zwróci do policyi lwowskiej i poprosi o zbadanie, czy on jest we Lwowie, oraz przedstawi policyi sprawę. — **J. Gajka, p. pol. 429:** Zasiłek się należy od października 1915 roku. Niech rodzice zwrócą się do krajowej komisyi zasiłkowej, a równocześnie do posła swojego okręgu o energiczne poparcie. — **W. Siwielec, Radom:** Proszę się zwrócić do firmy: Singer i Spółka, Kraków, ulica Szpitalna 40, a otrzyma pan cennik. Jest to pierwszorzędna firma. — **W. Knapik, Kędzierzynka:** Mając uciętą nogę, ma pan więcej niż 20% niezdolności do pracy, a w takim razie żona pańska i dzieci mają prawo do pobierania zasiłku wojskowego, jaki pobierały przedtem. Jeśli go nie pobierają, trzeba natychmiast wnieść podanie do komisyi zasiłkowej i upomnieć się o wypłatę za czas, przez który zasiłku nie pobierały. Rodzina ma prawo pobierać zasiłek do końca wojny, pan zaś ma prawo do swojej pensyi inwalidzkiej. — **A. Juszczyk, Gądki:** Sprawę prowadzi administracya „Piasta". Niestety, ten oszust jest przy wojsku i trudno go wydobyć. — **L. C.:** Nikt nie ma prawa zmuszać kobiet, pobierających zasiłek, do asekurowania żołnierzy na jakiekolwiek ceny. Jeśli się nie chce asekurować, trzeba to oświadczyć urzędnikowi i zagrozić mu, że się go zaskarży, a gdyby coś mówił, oświadczyć, że posłowie ludowi sprawę tę oddadzą w ręce sądu. Asekuracya jest dobrowolna, a to, że urzędnicy podatkowi mają od asekurowania prowizyę, nie daje im jeszcze prawa do zmuszania do asekuracyi. — **Piotr Adamek, Bilin, Czechy:** Wiersze, odnoszące się

specyalnie do żołnierki, zresztą bardzo piękne, umieścimy w „Kalendarzu żołnierza polskiego“, który w tym roku wyjdzie pod redakcyą redaktora „Piasta“. Dlatego nie drukujemy ich w „Piaście“. — **Piotr Ch., Bratkowice:** Wiersz słaby, aczkolwiek znać już pewne wyrobienie. Przy pracy może coś z tego być. — **W. Krygowski, Odrzykoń:** Sprawy pchniemy w Centrali.—**Fr. Wilk, Wallern, Czechy:** Za pozdrowienie i uznanie dla redakcyi i posłów ludowych serdeczne dzięki. Prosimy o szerszy opis, jak tam żyjecie wszyscy, jak wyglądają gospodarstwa, jak się na nich wojna odbiła i t. d., a wydrukujemy z przyjemnością.

M. Kotlarczyk, Kobiernice; K. Golonka, Piekiełko; E. Podeszwa, Mosty na Śląsku: Sprawę zasiłków dla kobiet, które mają mężów w Ameryce, poruszamy w „Piaście“, a posłowie nasi już się nią żywo zajęli. — **A. Stopa, Maków:** Niestety, numer już był na maszynie, gdy kartka przyszła. Sądzimy jednak, że siostra może prędzej dostanie teraz grysiku czy mąki. Dalsze uwagi słuszne, ale sam pan wie, że nie można z niemi publicznie wyjeżdżać. — **J. Antosiewicz, p. pol. 608/R:** Serdeczne dzięki za słowa uznania dla posłów i dla redakcyi. Mamy nadzieję, że istotnie w ciągu paru miesięcy nie będzie już domu na wsi, w którymby „Piasta“ nie było. Dzisiaj myślimy o tem, czyby nie należało wydawać go dwa razy na tydzień, wtedy bowiem moglibyśmy dopiero zużytkować ten cały olbrzymi materyał, jaki otrzymujemy i z pola i z etapów i ze wsi. Kwestya tylko, czy się nam uda wydobyć potrzebny papier. — **Czytelnik, p. pol. 409:** Za medal można zażądać jednorazowej wypłaty, o ile się jest inwalidą. — **T. Gołopuch, p. pol. 412:** Żądany adres brzmi: C. k. Rada szkolna krajowa, Biała, Namiestnictwo. — **M. Dybel, Glichów:** Numery wysyłamy regularnie. Sprawę reklamacyi oddaliśmy posłom. — **J. Słaboń, Chlin, w Kieleckiem:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i posłać kartkę na odpowiedź. — **Żona Jana Głodka:** O przeniesieniu męża niema mowy. Rozumiemy przykre położenie pani i jego, ale w tem położeniu jest tysiące ludzi. Gdy się zbierze parlament, posłowie nasi wszystkie te sprawy poruszą i wtedy dopiero uda się może uzyskać poprawę losu nietylko męża, ale setek innych ludzi. — **W. Urwigóra:** Rozumiemy zupełnie pańskie zdenerwowanie, ale, niestety, jeśli chodzi o koniec wojny, to pisma podają wszystkie głosy wybitnych mężów stanu, a te głosy są różne. Nikt nie przypuszczał, że wojna potrwa dłużej, jak pół roku, a trwa już czwarty rok. Niech pan nie zapomina, że z Napoleonem Anglia prowadziła wojnę 22 lat.—**M. Kulczycka, Przemyśl:** O ile inwalida ma stwierdzoną niezdolność do pracy powyżej 20%, to żona i dzieci jego mają prawo do trwałego pobierania zasiłku aż do końca wojny. — **J. Siwak, Wolanka:** Niech żona napisze do komisyi zasiłkowej w Krakowie prośbę, aby jej zasiłek oddano do wypłacania w Drohobyczu. Jeśli zasiłku nie pobierała od dłuższego czasu, a nie jest w Krakowie wymeldowana, niech przyjedzie do Krakowa i weźmie za cały czas, odkąd go nie brała. — **St. Jamróz, Hainburg, Dolna Austrya:** List zamieścimy. Siostrze numer wysyłamy. Żądaną książkę może pan otrzymać z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23. — **M. Gadacz, Kościelniki:** Członkowie rodziny żołnierza, niezdolni do pracy, mogący tę niezdolność wykazać świadectwem lekarskiem, mają prawo do podwójnego zasiłku. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej i dołączyć lekarskie świadectwo. — **Polka, Sambor:** Pieniądze nadeszły i zostały wręczone komitetowi, który wszystkie składki ogłosi. Za słowa uznania, dzięki. — **S. Szewczyk, Górki, Śląsk:** Żądany opis zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Gospodarzowi owemu zasiłek się należy, zwłaszcza na podstawie nowej ustawy. Trzeba wnieść przedstawienie do Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. — **M. Makowska, Myślenice:** Zasiłek się należy. Proszę się zwrócić do posła Średniawskiego w Górnej Wsi i poprosić o załatwienie sprawy w starostwie. — **M. Pasierbek, Antoniówka:** Do Legionów obecnie wstępować nie można. — **F. Binda, Lublin:** Piosenka ładna, ale, niestety, bardzo znana, bo znajduje się we wszystkich drobnych zbiorach pieśni. — **F. Bączek, Zgłobice:** O to, kto tę wojnę zawinił, toczy się ogromny spór. W każdym razie nie traktaty handlowe temu winny. Niech pan dokładnie i uważnie czyta gazety, choćby nawet samego „Piasta“, a przekona się pan że doprowadzenie do pokoju nie jest wcale rzeczą tak łatwą, jak się panu wydaje. — **J. Drwal, p. pol. 424:** Sprawę nieudzielania urlopów poruszą posłowie raz jeszcze w parlamencie. Wierszyk zamieścimy, gdy będzie miejsce. Co do zasiłku, to on się należy. Trzeba zrobić przedstawienie do Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. — **Szczerbak, M. Ostrawa:** O ile siostra ma dowody, że pan ją utrzymywał, to jej się zasiłek należy. Niech oświadczy wójtowi, że nie jest jego rzeczą decydować o zasiłku, ale podpisać podanie. Równocześnie z wniesieniem podania, niech się siostra zwróci do posła Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice, i poprosi o poparcie w starostwie. — **Wasyl Prawecki, Bludenz, Przedarulania:** List pański bardzo nas ucieszył. Dowodzi on, że uczciwa praca musi znaleźć uznanie. Tak „Piast“, jak i ruska „Swoboda“ stają w obronie ludu, a krzywdy tego ludu są jednakowe, tak polskiego, jak i ruskiego. Gdyby to chcieli nareszcie zrozumieć posłowie ruscy i zaprzestali szczucia na Polaków, to z pewnością i lud polski i lud ruski znacznie więcej by zyskał. Dobrze byłoby, gdyby ruscy żołnierze napisali o tem do „Swobody“ i do samych swoich posłów, że polityka nieustannego szczucia na Polaków ma tylko jeden skutek, że tak lud polski, jak lud ruski na tem cierpi. W sprawie żądanej napisaliśmy do „Swobody“. Pieniądze otrzymaliśmy. — **W. Widz, Mikuszowice 28:** O wyrobie win owocowych napisał doskonały podręcznik prof. Józef Drewko. Tytuł broszury brzmi: „Wyrób win owocowych“. Może pan tę broszurę nabyć w Towarzystwie rolniczem, Kraków, Plac Szczepański l. 8. W sprawie wyrobu miodu do picia mógłby panu udzielić dobrych informacyi p. Jan Kotaś, kierownik szkoły w Lisiej Górze, poczta w miejscu. O wyrobie wódki z jarzębiny nie znamy specyalnej broszury. Krótkie szczegóły, ale wystarczające, znajdzie pan w „Uniwersalnej książce kucharskiej“ M. Ochorowicz-Monatowej, którą to książkę może pan nabyć w każdej księgarni. Cena jej wynosi około 14 K. — **H. Kluz, Sietesz:** Polecamy broszurę prof. Józefa Drewki: „Wyrób win owocowych“; do nabycia w Towarzystwie rolniczem, Kraków, Plac Szczepański l. 8 oraz „Uniwersalną książkę kucharską“ M. Ochorowicz-Monatowej, do nabycia w każdej księgarni. Tam są te szczegóły.

Franciszek Skryba: Sprawa zapomogi na kupno zrabowanych mebli będzie przez posłów P. S. L. poparta. Jeżeli Izba adwokacka wyznaczyła panu z urzędu zastępcę do przeprowadzenia procesu o odszkodowanie, to wyznaczonemu adwokatowi nie wolno odmówić panu pomocy. W razie odmowy należy o tem donieść do Izby adwokackiej, a będą użyte środki przymusowe. O wyniku śledztwa karnego tutejszy adwokat dowiadywać się nie może, natomiast pan za bytnością choćby chwilową w Jaśle może u dotyczącego sędziego zasięgnąć informacyi. — **A. Ślusarczyk, Zakliczyn:** Prośba do tronu możliwa, ale skutek nie pewny, bo zawsze z nieostrożnego czynu utracił człowiek życie. Można na podstawie świadectwa urzędu gminnego prosić o dalsze odroczenie kary od winy. — **M. Bakalarz, Stary Wiśnicz:** Na mydło wprowadzone zostaną karty. Dziś już mydła w większych ilościach znikąd sprowadzać nie można. Gazet, wychodzących w kraju, do jeńców wysyłać nie można. — **Muchowski, p. pol. 649:** Proszę wyraźnie i dokładnie napisać list z podaniem wszystkich szczegółów z nazwiskami i t. d. do adwokata dra Franciszka Bardla, Kraków, Mały Rynek 1, powołać się na „Piasta“, a otrzyma pan wyczerpującą listowną odpowiedź. — **B. Tomasiewicz, Kraków:** Jeśli pan nie został asenterowany, to nie rozumiemy, dlaczego pan się znajduje w szpitalu wojskowym. Dlatego nie możemy panu nic poradzić. — **J. Wieroński, p. pol. 403:** O ile ów fabrykant ojca nie reklamuje dalej, to żadnej rady na pozostawienie go w domu niema. Matka i rodzeństwo mają prawo do zasiłku za pana. W sprawie zasiłku niech pan się zwróci do posła dra A. Banasia, Kalwarya Zebrzydowska i poprosi o poparcie. — **Z. Osika, Słocina:** O sprawy te starają się nasi posłowie. Gdy rząd wyda odpowiednie zarządzenia, zamieścimy je w „Piaście“. Sama pani nic nie zrobi. — **J. Czeluśniak, p. pol. 426; J. Brzeziński, p. pol. 293:** Zamieścimy przy okazyi. Za pozdrowienia dzięki. — **F. Latawiec, Wysoka:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Powinien pan był otrzymać medal i zapłatę za medal. — **S. Rogowski, Krosno:** Mamy nadzieję, że uda nam się jednak drukować powieści, o które panu chodzi. Rozstrzygnie się to w najbliższych tygodniach. W...

…k nadesłany doskonały, jednak z wiadomych powodów nie może pójść do druku. — **Z. Januszkiewiczówna, Pilzno:** Poruszone myśli dotyczą sprawy dużej wagi, postaramy się je zużytkować w najbliższym czasie. — **Fr. Kądzielawa, Głowaczowa:** Zasiłek się należy. Proszę się zwrócić do posła hr. Reya i poprosić o przyspieszenie załatwienia sprawy w starostwie. Hr. Rey udzieli panu zresztą szczegółowych informacyj, co i jak robić. — **A. Bozior, p. pol. 423:** Za serdeczne słowa uznania dzięki. Zmiana adresu dokonana. Szczęść Boże! — **W. Markiewicz, Krosno:** Ogłoszona notatka nie była wcale inseratem. Przytoczyliśmy ją jako dowód, co dzisiaj w Niemczech odgrywa największą rolę. Niech pan zresztą będzie święcie przekonany, że Niemka za Polaka nie wyszłaby, zwłaszcza, jeśli ma takie piękne gospodarstwo, jak to tam podawała. — **J. Ćwiek, p. pol. 649:** Roczniki te nie będą puszczone na urlop. — **St. Kowal, p. pol. 211; J. Wiśniewski, p. pol. 287:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Może nareszcie, gdy się je masowo przedstawi, wykołace się u rządu zmianę postępowania władz wojskowych. **Tabaczarze z Pilzneńskiego:** Jeśli się tak boicie o swoje oczy, żeby wam nie wylazły, to najlepiej oduczyć się palenia. Tem, czy wam te oczy wlazą w głowę, czy z głowy wylazą, niema się co kłopotać, bo ostatecznie w rezultacie jest to wszystko jedno. Jeśli chodzi o radę, to dajemy jedną: dbać o to, by nie powyłaziły. — **St. Ryczek, Kobierzyn:** Trzeba wnosić dalej podania. Oprzeć się trzeba na nowej ustawie zasiłkowej, która nie wyklucza przyznania zasiłku pomimo ubocznych dochodów. — **Autor listu z Nadyb-Wojutycz:** Wszystko to prawda, ale listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **K. Świderski, Zdziary:** Do zasiłku mają prawo rodziny wszystkich wogóle żołnierzy, bez względu na to, gdzie się znajdują i czy rodziny ich mają grunt, czy go nie mają. Szczegóły co do podwyższenia zasiłku zamieścimy w przyszłym „Piaście". — **J. Głowacz, Hucisko:** Postępowanie wójta jest wprost łajdackie. Proszę wnieść do komisyi zasiłkowej podanie, potwierdzone przez dwóch poważnych gospodarzy w gminie z zaznaczeniem, że wójt z powodu osobistej złości i głupoty uniemożliwił pobieranie zasiłku za cały czas, odkąd syn służy przy wojsku. — **M. Kordab, Leżajsk:** Wyjaśnienia w sprawie, o którą pani chodzi, znajdzie pani w artykule posła Lasockiego, zamieszczonym w dzisiejszym numerze. — **J. Biniek, Kielce:** Do ożenienia się nie potrzebuje pan żadnych dokumentów poza metryką. W razie ożenienia się żona pańska musiałaby otrzymać zasiłek. Na pobieranie zasiłku przez rodziców nie miałoby to wpływu. — **J. Garbień, Wadowice:** Zasiłek za syna ma prawo pobierać pan i żona. Trzeba wnieść do komisyi zasiłkowej przedstawienie i upomnieć się o przyznanie zasiłku. Szczegóły co do podwyższenia podamy w osobnym artykule. — **L. Pęcak, Wydrna:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Fr. Dziubek, Jaworzno:** Jeżeli kroki są duże, to na jeden sążeń idą dwa kroki. Byłoby tu więc 150 sążni. — **M. Leszczyński, Leżajsk:** Proszę się zwrócić do radcy St. Swigosta, Kraków, Plac Matejki, Dyrekcya kolei, powołać się na „Piasta" i poprosić o odpowiedź, a otrzyma pan wszelkie potrzebne wyjaśnienia. — **J. Marek, Jasło:** Prosimy nam dokładnie podać pułk, kompanię, rok i miejsce urodzenia każdego z synów, a będziemy mogli zasięgnąć o nich wiadomości. Inaczej nie.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące wolne posady dla inwalidów wojennych:

2 posłańców sądowych, umiejących pisać po polsku, obeznanych z językiem ruskim, mających zdrowe nogi. 60 koron miesięcznie. Adres: Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego, Ustrzyki Dolne.

1 pomocnik woźnego. Adres: C. k. Dyrekcya dóbr i lasów państwowych, Biała.

10 robotników do fabryki szkła. Adres: Verband der Österr. Glassfabriken (Fachgruppe des „Bund Österr. Industrieller"), Wien, III/3 Schwarzenbergplatz Nr. 4.

1 posłaniec sądowy zaraz, 75 koron miesięcznie i dodatek drożyźniany dla kawalerów 600 koron rocznie, dla żonatych w miarę ilości członków rodziny 732 K. 936 K i 1.140 K rocznie. Adres: Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie.

1 pomocnik kancelaryjny, wymagana znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, a polskiego przynajmniej w słowie, stenografii, manipulacyi biurowej, ewentualnie pojedynczej buhalteryi; 6 K dziennie, przy wyższem wykształceniu do 8 K, pomieszkanie, opał i światło. Adres: K. u. k. Militärbergwerksleitung Nr IV — Niwki, powiat Dąbrowa, Galicya.

1 pomocnik kancelaryjny, wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, ładne pismo, 4—6 koron dziennie, pomieszkanie, opał i światło, jak wyżej.

Kilku ordynansów do przynoszenia poczty, oddalonej 11 km. od Dąbrowej, oraz do sprzątania i obsługi w kancelaryi, wymagana przynajmniej słaba znajomość czytania i pisania po polsku i niemiecku, 2—4 koron dziennie, pomieszkanie, opał i światło, jak wyżej.

1 trafika w Steni ad Szkło, lk. 216, pow. Jaworów, czysty zysk od 1/I 1913 do 31/XII 1913 r. 70 K 90 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 22-go września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Jarosławiu, Garbarze, lk. 249, czysty zysk od 1/I 1916 do 31/XII 1916 r. 192 K 52 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 20 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Hucowie, lk. 7, pow. Łańcut, czysty zysk od 1/I 1913 do 31/XII 1913 r. wynosił 316 K 64. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 28-go października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Sieniawie, Zdanem, lk. 95, czysty zysk od 1/VII 1912 do 30/VI 1913 r. wynosił 57 K 54 hal. Podania do 8 października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Jarosławiu, ulica Sanowa, lk. 70, czysty zysk od 1/I 1913 do 31/XII 1913 r. 463 K 58 hal. Podania do 15 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Dębowie, lk. 140, pow. Przeworsk, czysty zysk w 1916 r. 66 K 83 h. Podania na urzędowym formularzu do 20 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Młodowie, lk. 12, pow. Cieszanów, dochód brutto w 1913 r. 60 K. Podania na urzędowym formularzu do 26 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Skołoszowie, lk. 101, pow. Jarosław, czysty zysk w 1916 r. 121 K. Podania do 20 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Bystrowicach, lk. 16, pow. Jarosław, czysty zysk w 1916 r. 93 K 16 h. Podania do 20 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Sokolnikach, lk. 44 a, czysty zysk od 1 maja 1916 do 30 kwietnia 1917 r. wynosił 322 K 28 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 22-go września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

Kasa oszczędności
miasta Tarnowa

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że od dnia 1 października 1917 r. począwszy będzie płacić — ale jedynie od wkładek po tejże dacie lokowanych

$4\frac{1}{2}\%$

Od wszelkich wkładek, złożonych przed 1 października 1917 r., opłaca Kasa, jak dotąd, tak i nadal, dotychczasowy procent 5%.

Podatek rentowy opłaca Kasa oszczędności, dodatek zaś wojenny do podatku rentowego opłacają strony. 2—3

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów
i wielki wybór płyt 21—0
Części składowych maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Aparaty fotograficzne
i wszelkie przybory do tychże

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą; bez napisu, co w środku się znachodzi. 79—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
H. L. Polaczek w Samborze 18.

Wojenna
Centrala Handlowa

Kraków, ul. Sławkowska, L. 1.
(ODDZIAŁ ROLNICZY)
poleca:

PŁUGI
BRONY
OBSYPNIKI
MŁOCARNIE

2—3 **ręczne i kieratowe.**

Baczność rolnicy!

Kapustę głowiastą, marchew i buraki ćwikłowe z dostawą zaraz lub we wrześniu kupuje wagonami i płaci najlepsze ceny
Edward Róg w Jarosławiu.

Dnia 31 sierpnia wydalił się z domu z Białej 9-letni chłopczyk, ubrany w granatową bluzkę, w popielaty kapelusz filcowy. Ktoby go zatrzymał lub wiedział, gdzie się znajduje, raczy łaskawie donieść. Gizela Siewierska, Biała Hałcnowska 540.

Kupię zaraz fisharmonię do nauki w dobrym stanie, niezbyt drogą. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Hermina Oskędra, Szerzyny, p. Biecz.

Przyjmę 3—4 uczni do nauki stolarstwa meblowego. Warunki: nauka 4 lata, wiek 14 lat, pożądane 4 klasy normalne, wpis 17 K 20 hal., próba około 4 tygodnie, utrzymanie w bursie, które ja płacę, ubranie i inne potrzeby należą do rodziców. Przez czas próby utrzymanie własne. Zgłoszenia do Ludwika Szafrańskiego, pracownia wyr. stol., Lwów, ul. Sykstuska 23. 1—3

Kupię małe gospodarstwo rolne, z zabudowaniami gospodarczemi, albo mały [illegible] za gotówkę w kwocie 10.000 K. Zgłoszenia: Stanisław Ciejek, Dąb, poczta Libiąż 1—2

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
—Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.